Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 3 Kwietnia 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 78 (1720)

Za dobrze odrodzona.

Mamy teraz na Warszawę istny najazd komiwojażerów niemieckich.

Jeszcze umowy handlowe nie zostały ostatecznie zatwierdzone, jeszcze nacjonaliści z obu stron nie skończyli awanturowania się, żądając dalszego prowadzenia wojny celnej, a już kupiec i fabrykant niemiecki przygotowuje sobie grunt do robienia w Polsce interesów. Oczywiście, ani polski kupiec, ani przemysłowiec, czy rolnik o niczem podobnem jeszcze nie myśli. My zawsze... mamy czas. I niech gołąbki same wpadają do gąbki. A potem będzie krzyk, gwałt, narzekania... Niemcy zasypują nas towarami, a my nic nie możemy im sprzedać! Ratunku!

Będzie agitacja na temat: swój do swego po swoje... Będą z tego powodu dąsy zagranicy, które państwu znacznie więcej przyczynią kłopotu, aniżeli istotnej korzyści przyniesie głośno reklamowany, a słabo wykonywany bojkot towarów obcych.

Tak zwykle u nas bywa.

Właściwie jednak nie o tem chciałem pisać. Najazd komiwojażerów spowodował szereg refleksyj mimowolnych. O tej inwazji dowiedziałem się od spotkanego przypadkiem berlińczyka. Poznałem jegomościa dwa lata temu, bawiąc w stolicy Niemiec i bardzo go polubiłem. Choćby sarmackie wstręty p. Obsta nie wiem jak się burzyły, muszę przyznać, że znam wśród Niemców wielu miłych i porządnych ludzi; a dla kultury starych, ślicznych mieścin niemieckich szczery żywię sentyment.

Niemiec, o którym mówię, nie ma w sobie ani odrobiny hakatyzmu. Powiedziałbym, że raczej Polskę przecenia. Czytał Mickiewicza, zachwyca się Żeromskim, a Piłsudskiego stawia w szeregu najgenjalniejszych mężów stanu. I te swoje zachwyty przenosi na dobro całokształtu kultury społeczeństwa.

— O ile wiem, pan- eś bywał u nas i przed wojną?—zagadnąłem.

— Tak. Przyjeżdżałem tu, jako przedstawiciel firmy... Ho-ho! jakie ja nieraz robiłem tu interesy .. Bawiłem też jakiś czas podczas wojny.

— Niechże mi pan powie: czy cudzoziemiec dostrzega rezultat naszych powojennych wysiłków?

— Ależ naturalnie! Uderza to najmocniej w b. zaborze rosyjskim, który dawniej, na oko przynajmniej, najbardziej odbiegał od stylu krajów europejskich. Dziś dodatnie wrażenie sprawiają przedewszystkiem koleje polskie: wagony wygodne, porządnie utrzymane, obsługa uprzejma, sprawna, punktualność, dobre połączenia...

Mile po sercu połaskotany tem uznaniem cudzoziemca, jąłem go zapewniać, że nie gorzej przedstawia się postęp i w dziedzinach, mniej dostępnych oku człowieka obcego. Szkolnictwo, opieka społeczna...

Ale oto przeszła rozmowa na bieżące sprawy polityczne.

Okazało się, że mój Niemiec ani w ząb zrozumieć nie może, o co ta cała wojna się toczy.

— Rozumiem - powiada — faszystów włoskich oraz ich przeciwników. Walka między nimi spowodowana jest oczywistemi dla każdego różnicami stanowiska. Ale w Polsce motywy walki tak są skomplikowane, że mam pewne wątpliwości, czy wy sami wiecie, o co wam właściwie chodzi..

— No, — wtrąciłem — tak źle chyba nie jest.

— Ja też nie twierdzę napewno; mam tylko wątpliwości. Bo cóż spostrzegam kręcąc się po Warszawie?... Oto spotykam ludzi, którzy są zdecydowanymi przeciwnikami dyktatury, a stoją przy Piłsudskim. Z drugiej zaś strony widzę śród jego wrogów niejednego takiego pana, który obecnie szermuje praworządnością, konstytucją, demokratyzmem, a o tem wszystkiem chętnieby zapomniał, gdyby do Belwederu wprowadził się choćby ot, pan Dmowski. Trafiają się też pomiędzy przeciwnikami „pomajowego systemu" dawni wielbiciele Piłsudskiego, którzy dotąd mają dlań kult mocno w sercu zagnieżdżony, a przywalony obecnie tylko niechęcią do dzisiejszego otoczenia Marszałka. Kiedyindziej znów zdarza mi się rozmawiać z jegomością, udającym piłsudczyka, a każdej chwili gotowego odbiec na stronę przeciwną w razie niepowodzenia... Słowem najzupełniejszy galimatjas.

— Tak — przerwałem — bo, mimo pańskiej przenikliwości, jest pan człowiekiem obcym, zdolnym tylko do obserwacyj powierzchownych... Inaczej, ów galimatjas nie wydawałby się tak dziwacznym.

— Być może. Mam jednak wrażenie, iż głównym jego motywem (a w każdym razie powodem zaognienia stosunków), jest polskie *pieniactwo*. W tym kraju ludzie lubią szukać różnic między sobą, a nie podobieństw. Każdy woli być inny, niż wszyscy, a za ujmę uważa wydawać się takim samym, jak wszyscy. Pierwszy lepszy pionek chce uchodzić za jednostkę, wyodrębnioną od tłumu. Jest to ambicja, którą u nas, w Niemczech, spotyka się bardzo rzadko — tu zaś na każdym kroku. Przeciętny Niemiec dobrze się czuje w masie, nie wyrywa się z szablonu, nie obrazi się, jeśli go weźmie kto za jego sąsiada i Müllera nazwie Schulzem. Tutaj przeciwnie. Wczoraj nawet miałem takie zdarzenie. Jankowskiemu powiedziałem: panie Janowski. Zamiast najzwyczajniej sprostować błąd — obraził się. Uważa, że skoro go widziałem już dwa razy, powinien tkwić w mej pamięci z całą wyrazistością. Obawiam się, że jeżeli kiedy jeszcze powtórzę tę omyłkę wyzwie mnie, albo zwoła sąd honorowy.

Pieniactwo... pieniactwo!

O niczem innem się nie słyszy, jak o konieczności zgodnej spółpracy; wszyscy tu u was zapewniają, że jedynem ich pragnieniem jest pacyfikacja stosunków. A szukając sposobu dojścia do porozumienia, podstawiają sobie nogi, miotają oskarżenia i grożą sobie rewolwerami...

Dziwny naród!

— Słyszałem — zakończył mój rozmówca — że tak samo było i w XVIII wieku. Trzeba więc przyznać, że Polska nie jest państwem nowem. To ta dawna, odrodzona. Oby się nie *odrodziła* za dobrze...

Benedykt Hertz.

Warszawa.

Wizyta Pana Prezydenta u prof. Bartla.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj po poł. Pan Prezydent Rzplitej odwiedził b. premjera Bartla w jego mieszkaniu prywatnem, a następnie złożył dr. Bartlowi wizytę marsz Sejmu p. Daszyński. Wieczorem dr. Bartel wyjechał przez Wiedeń na południe.

Bezpodstawne pogłoski.

Tel. od wł. kor. z Warszawy

W warszawskich kołach politycznych w dalszym ciągu obiegają pogłoski na temat bliskiego ustąpienia kierownika Min. Przemysłu i Handlu p. inż. Kwiatkowskiego. Źródła urzędowe wiadomościom tym stanowczo zaprzeczają.

Proces terorystów ukraińskich.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Ze Lwowa donoszą, że akt oskarżenia przeciwko sprawcom i uczestnikom zamachów bombowych podczas ostatnich wypadków we Lwowie, został ostatecznie zakończony. W końcu bież. tyg. wręczony będzie oskarżonym. Przed sądem odpowiadać będzie 17 osób członków Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, w tem 15 ukraińskich studentów i rzemieślników oraz 2 kobiety, z których jedna przebywa na wolności. Akt oskarżenia sporządzony jest w języku polskim i ukraińskim.

Prasa niemiecka o wynikach wyborów na Górnym Śląsku.

BERLIN, 2.IV. (Pat). Dzienniki omawiając wyniki ostatnich wyborów komunalnych na polskim Górnym Śląsku, podkreślają zgodnie, że mimo utrzymania dotychczasowego stanu posiadania niemieckiego w gminach, mniejszość niemiecka straciła przy tych wyborach 10 proc. głosów. Szczególnie bolesną dla mniejszości niemieckiej — jak podkreśla „Ost-Express" — jest strata dotychczasowej większości w Tarnowicach.

Projekt zmiany konstytucji w. m. Gdańska.

GDAŃSK, 2.IV. (Pat). Narodowo-liberalna partja zgłosiła nowy wniosek w sprawie zmiany konstytucji, w/g którego sejm gdański ma być rozwiązany i liczba posłów zredukowana ze 120 na 72. Senat ma składać się z prezydenta, jednego wiceprezydenta i 10 senatorów.

Ambasador Filipowicz o Balfourze.

NOWY JORK, 2.IV. (Pat). Żydowska Agencja Telegraficzna zamieszcza następujący telegram z Waszyngtonu: W wywiadzie, udzielonym Żydowskiej Agencji Telegraficznej, ambasador Filipowicz wyraził głęboki żal z powodu śmiecri lorda Balfoura. Ambasador Filipowicz oświadczył: „W ciężkich czasach przedwojennych, które przeżywała Polska, Balfour był zawsze naszym przyjacielem, wysuwając naprzód sprawę polską. Wysiłki swoje ukoronował on podpisaniem traktatu wersalskiego, który przywrócił Polsce niepodległość. Obywatele polscy wyznania mojżeszowego przyłączą się do żałoby po wielkim brytyjskim mężu stanu także i dlatego, że lord Balfour w imieniu rządu brytyjskiego zobowiązał się popierać ruch ku utworzeniu żydowskiej narodowej siedziby w Palestynie".

Żegluga polska na morzu.

GDYNIA, 2.IV. (Pat). Dnia 1 b. m. uruchomiona została regularna linja bałtycka Żeglugi Polskiej Gdynia—Ryga—Tallin—Helsingfors, obsługiwana przez dwa statki „Chorzów" 1.350 dw. i „Tczew" 1.020 dw. Statki te każdego pierwszego i piętnastego będą odchodziły z Gdyni.

GDYNIA, 2.IV (Pat). Ukonstytuowały się władze nowej spółki żeglugi Polskiego Transatlantyckiego Towarzystwa Okrętowego na linji Gdynia—Ameryka. Prezesem towarzystwa wybrano dyrektora Żeglugi Polskiej p. Römmla, wiceprezesem — p. Chrystjansena i naczelnym dyrektorem — p. Benisławskiego. Poświęcenie i podniesienie bandery polskiej na statku „Polonia", które miało się odbyć 6 b. m., zostało odłożone do chwili załatwienia rozmaitych formalności, związanych z przejęciem tej linji. Siedzibą nowopowstałego towarzystwa jest Gdynia.

Hojny zapis.

LONDYN, 2.IV, (Pat). Właściciel znanej fabryki samochodów angielskich sir William Morris zapisał 200 tys. f. z dywidendy, którą dała jego fabryka na cele instytucyj społecznych.

Pan premjer w gmachu sejmowym.

Wizyty u marszałków.

Wczoraj w południe przybył do gmachu Sejmu p. prezes Rady Ministrów Walery Sławek, gdzie złożył wizyty marszałkowi Sejmu Daszyńskiemu i marszałkowi Senatu prof. Szymańskiemu.

Co powiedział p. premjer dziennikarzom?

Zkolei p. premjer przybył do Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych, powitany przez członków zarządu Klubu.

Pan premjer oświadczył co następuje: „Charakter każdego człowieka odbija się zawsze na jego pracy. Moje cechy charakteru uwidocznią się bardzo szybko na stosunku moim do Panów, jako przedstawicieli prasy. Ja nie lubię mówić o swoich zamierzeniach, dopóki się nie przygotowałem do ich realizacji. Panowie zaś, dla zaspokojenia zainteresowania czytelnika chcieliby jak najwięcej informacyj podać, chociażby nawet w formie pogłoski o tem, co jeszcze nie istnieje, a dopiero ma lub może powstać. Nie podzieliłbym pod tym względem tendencji Panów. Przecież Panowie mogliby znaleźć ogromny materjał, nie mniej ciekawy, a informujący szeroki ogół czytelników, z dziedziny tych rzeczy, które Polska w swej pracy do odbudowania się po latach niewoli już dokonała. Naprawdę apeluję do Panów o większą uwagę dla tej strony działalności prasowej, a będą Panowie mogli pobudzić najwznioślejsze uczucie, uczucie dumy obywateli państwa z osiągniętych wyników".

Dezyderaty sprawozdawców parlamentarnych.

W odpowiedzi zabrał głos prezes Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych red. Bazylewski, mówiąc: „Panie Premjerze, dziękujemy bardzo serdecznie za zaszczyt jaki nas spotkał, jeżeli mi wolno skorzystać z pierwszego zetknięcia naszego z p. premjerem — pozwolę sobie wyrazić życzenie, które będzie zarazem życzeniem i wszystkich odcieni prasy wśród nas reprezentowanej. Jesteśmy Klubem Sprawozdawców Parlamentarnych i nie chcielibyśmy być klubem Sprawozdawców Bezrobotnych. Jeżeli w koncepcjach rządowych takie nasze życzenie może mieć jakąś wagę, prosimy o jego uwzględnienie".

Lakoniczna rozmowa.

Następnie dziennikarze zwrócili się do premjera Sławka z kilku pytaniami:

— Czy jest ustalony przypuszczalny termin rozwiązania Sejmu?

— To mieści się mniej więcej w znanych panom oświadczeniach posła Jana Piłsudskiego; najpierw musi nastąpić uspokojenie w kraju.

— A zatem p. premjer będzie kontynuował politykę posła Jana Piłsudskiego?

— Jeden człowiek nie może we wszystkich formach kontynuować zamiary drugiego.

— Ale rząd p. premjera będzie rządem uspokojenia.

— To nietylko ode mnie zależy.

Na tem zakończono rozmowę i upamiętniono ją wspólną fotografją.

Dyskusja nad exposé Brueninga.

BERLIN, 2.IV (Pat). Dziś o godzinie 12 w południe odbyła się w Reichstagu dyskusja nad exposé kanclerza Brueninga. Obrady rozpoczęły się przemówieniem socjal-demokratycznego posła Breitscheida, który motywował wniosek swej frakcji o wyrażenie rządowi kanclerza Brueninga votum nieufności.

Pos. Breitscheid zapytuje, czy nowy rząd istotnie zamierza podjąć próbę wprowadzenia w życie programu agrarnego t. zw. zielonego frontu, którego przywódca dr. Schiele zasiada w gabinecie. Czy kanclerz nie zdaje sobie sprawy — zapytuje pos. Breischeid — że urzeczywistnienie tych problematów musiałoby doprowadzić do rozbicia niemieckiego systemu traktatów handlowych, a w pierwszym rzędzie traktatu handlowego z Polską.

Poseł Breitscheid widzi w tem wielkie niebezpieczeństwo i ostrzega niemiecką partję ludową, ażeby miała się na baczności.

Możliwość rozwiązania Reichstagu.

BERLIN, 2. IV. (Pat). „Vossische Ztg." donosi, że możliwe jest rozwiązanie Reichstagu przez kanclerza, zanim jeszcze na plenum parlamentu dojdzie do głosowania nad wnioskiem o votum nieufności dla rządu. Wypadek ten nastąpić ma, o ile jeszcze dziś rząd dojdzie do przekonania, iż wniosek socjalistów uzyska większość. Według konstytucji niemieckiej bowiem gabinet, któremu Reichstag wyraził votum nieufności, musi ustąpić.

Gremjalne wystąpienie z Senatu Gdańskiego.

GDAŃSK, 2.IV (Pat). Dziś przed południem wiceprezydent senatu Goehl wręczył prezydentowi Sahmowi deklarację, w której wiceprezydent Coehl i pozostali socjalistyczni senatorowie parlamentarni zgłaszają swe ustąpienie na podstawie uchwały socjaldemokratycznej frakcji sejmu gdańskiego. Analogiczne oświadczenie złożyli członkowie grupy liberalnej sen. Jevelowsky i senatorka Richterowa, którzy również ustąpili.

Krwawe zajście na granicy.

SOFJA, 2.IV. (Pat). Bulg. Ag. Tel. Jak się dowiaduje prasa w wiosce Bogdanowo, położonej w Dobrudży w odległości 5 klm. od granicy bułgarsko-rumuńskiej, doszło do krwawego starcia pomiędzy kolonistami rumuńskimi a ludnością tubylczą. Spór miał powstać z powodu zajęcia pastwiska przez kolonistów rumuńskich mimo skarg ludności bułgarskiej, która upoważniła wreszcie specjalną delegację do powiadomienia prefekta w Dobrudży o nieporozumieniu. Powróciwszy od prefekta, delegaci zwołali zebranie w celu powiadomienia ludności o wyniku rozmowy. Koloniści rumuńscy napadli jednak na zebranie, przyczem doszło do starcia, w czasie którego dwie osoby z pośród Bułgarów zostały zabite. Pozatem 10 osób miało odnieść ciężkie rany i zostało przewiezionych do szpitala w Dobricz.

Katastrofy lotnicze.

LYON, 2.IV. (Pat). Samolot wojskowy w chwili startu zapalił się. Ze znajdujących się w nim wojskowych jeden żołnierz uległ zwęgleniu, zaś sierżant odniósł lekkie rany.

PERPIGNAN, 2.IV. (Pat). Spadł do morza hydroplan, przyczem 2 osoby poniosły śmierć

WIADOMOŚCI z KOWNA

MEMORJAŁ LUDOWCÓW W SPRAWIE KRYTYCZNEJ SYTUACJI WŁOŚCIAN.

W dniach ostatnich delegacja ludowców odwiedziła premjera Tubelisa i doręczyła mu memorjał o sytuacji gospodarki rolnej w Litwie północnej. Memorjał wskazuje, iż w związku z nieurodzajem, jaki dotknął tę połać kraju, włościanie są obarczeni długami i znajdują się w ręku lichwiarzy, którym płacą do 72 proc. za pożyczki. Zapomoga, jaką przyznał rząd poszkodowanym rolnikom, nie jest dostateczna. Włościanom wypadłoby sprzedać 3-krotną ilość zboża, jaką sprzedają corocznie, aby móc pokryć swe długi.

SPŁAW LASU NIEMNEM.

W tych dniach ma się rozpocząć spław lasu na Niemnie i Wilji.

ZŁAGODZENIE USTROJU WIĘZIENNEGO.

Litewski gabinet ministrów rozważa w chwili obecnej nową ustawę o więzieniach. Nowa ustawa przewiduje złagodzenie ustroju więziennego dla skazanych na niewielkie terminy przestępców politycznych i kryminalnych.

ROZBUDOWA NA LITWIE W 1929 R.

Lit. ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało już statystykę budownictwa 1929 r. Ogółem zbudowano kościołów i innych domów modlitwy 17, gmachów użytku społecznego 32, budynków przedsiębiorstw 160, domów mieszkalnych w miastach i miasteczkach 1466, zabudowań gospodarczych 1097, domów mieszkalnych na wsi 5116, zabudowań gospodarczych 8947, mostów 1126, drewnianych i 2732 betonowych. Zbudowano 8 nowych przytułków, 11klinik i 24 rzeźnie. Pozatem zostało naprawionych 253 szkół miejskich i 48 rządowych. Wartość zbudowanych budynków prywatnych oszacowana jest na sumę 65 milj. lit.

SPRZEDAŻ GOSPODARSTW OBCOKRAJOWCÓW.

Lit. ministerstwo rolnictwa podaje, iż na mocy ustawy o reformie rolnej, 17 b. m. będą sprzedane z przetargów gospodarstwa, jakie należały do obcokrajowców. Objektem sprzedaży jest ziemia, las, łąki, zabudowania i t. d. Sprzedawane gospodarstwa znajdują się w powiatach poniewieskim, rakiszkowskim, wilkomierskim i kretyngowskim.

DZIAŁALNOŚĆ „ZWIĄZKU ODZYSKANIA WILNA".

„Rytas" czyni przegląd prac „Związku Odzyskania Wilna": Na wystawie rolniczej w Kownie zostaną wystawione wydawnictwa Związku i będzie się odbywała propaganda idei odzyskania Wilna. Prenumerata organu Związku „Musu Wilnius" wzrasta, pierwsze tegoroczne numery pisma są już wyczerpane Istnieje projekt założenia banku odzyskania Wilna. Wkrótce ukaże się na półkach księgarskich „Golgota Wilna" B. Szemisa. W druku lub przygotowaniu są następujące dzieła: dramat M. Wajtkusa „Wilno nasze", „Przebieg polonizacji Wileńszczyzny" P. Ruseckasa i „Św. Kazimierz, królewicz litewski" kan. J. Tumasa.

Walka w łonie frakcji niemiecko-narodowej nierozstrzygnięta.

BERLIN, 2.IV (Pat). Walka w łonie frakcji niemiecko-narodowej, od której stanowiska zależy przyjęcie, lub też odrzucenie votun nieufności dla gabinetu kanclerza Brueninga, dotychczas jest nierozstrzygnięta. Zwolennicy Hugenberga prą za wszelką cenę do rozwiązania Reichstagu i rozpisania nowych wyborów.

Obóz min. Schielego domaga się natomiast poparcia rządu Jak dalece agrarjusze ze wschodnich prowincyj niemieckich żądają uznania gabinetu Brueninga, świadczy fakt, iż dzisiaj zjawiła się u przewodniczącego partji niemiecko-narodowej Hugenberga delegacja, składająca się z byłego nadprezydenta Prus Wschodnich von Batockiego i prezesa rady naczelnej niemieckich organizacyj rolniczych Brandesa, prezesa izby rolniczej Pomorza pruskiego von Flemminga, oraz znanego agrarjusza pruskiego Oldenburg-Januschau, prosząc, żeby frakcja niemiecko narodowa poparła nowy rząd niemiecki. Poparcie to uzależnił Hugenberg od uwzględnienia pewnych wymagań, które zakomunikowano niezwłocznie kanclerzowi.

Hugenberg domaga się między innemi odpowiedzi, czy kanclerz zgodziłby się na odrzucenie umowy handlowej z Polską, czy gotów jest dać gwarancje, iż moratorjum dla rolnictwa wschodnich prowincyj Rzeszy zostanie ogłoszone, czy rząd zgodzi się wstawić ponownie do budżetu pierwszą ratę na budowę pancernika „B" i czy zarządzenia min. Seweringa przeciwko Turyngji zostaną cofnięte.

O odpowiedzi kanclerza Brueninga na te pytania dotychczas oficjalnie nic nie wiadomo. Znane jest tylko to, że kanclerz odrzucił z całą stanowczością propozycję przedstawicieli frakcji niemieckornarodowej o odroczenie głosowania nad votum nieufności do dnia 12 kwietnia.

Kto wygrał?

WARSZAWA, 2.IV. (Pat.) Dziś w 23-cim dniu ciągnienia 5-ej klasy 20 tej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące: 60 tys. zł. — Nr. 191.697, po 10 tys. zł. — 10.992, 95.838, 208.369, po 5 tys. zł. — 123.611 i 172.560.

Ruch niepodległościowy w Indjach.

Krwawe zaburzenia w Kalkucie — 100 osób ciężko rannych.

KALKUTA. 2.IV. (Pat). W czasie manifestacji, zorganizowanej w związku z biernym oporem, jeden Hindus został zabity, 4-ch zaś sierżantów europejczyków ranionych pociskami, rzucanemi przez tłum. Wobec tego, że wszystkie usiłowania policji rozproszenia manifestantów nie udały się, policja musiała szarżować i użyć broni palnej.

KALKUTA. 2.IV. (Pat). Wedle uzupełniających wiadomości, dzisiejsze rozruchy miały przebieg poważny. Teren, na którym rozruchy się odbywały, przypomina pole bitwy. Ulice zawalone są wehikułami, atmosfera jest naprężona. Ulicami przeciągają pochody, niosące czarne transparenty z prowokacyjnemi napisami.

KALKUTA. 2.IV. (Pat). Około 50 osób z pośród ludności cywilnej i około 50 policjantów odniosło rany w czasie starcia policji z woźnicami, którzy zorganizowali strajk biernego oporu. Aresztowano około 20 osób. Policja rozproszyła również studentów, którzy manifestowali, okazując swą sympatję dla strajkujących woźniców.

Dwóch policjantów odniosło ciężkie rany.

Wileński Głos Akademika.

Włóczędzy.

Klub Włóczęgów Wileńskich bezsprzecznie należy do rzędu organizacyj akademickich, o których dużo się mówi, często się wspomina, ale wie się doprawdy bardzo mało i niedokładnie. Winni są temu sami włóczędzy, z jednej strony nietroszczący się zbytnio o opinję, jaką mają o klubie „laicy", z drugiej — informujący zgoła niedokładnie o swej organizacji. W rezultacie zachodzi całe mnóstwo nieporozumień, których ofiarą pada Klub, to uważany za jakąś niemal filantropijną, to znów zgoła bałaganiarską organizację; proponuje się więc Klubowi udział w jakiejś kweście, lub zachęca się do jakichś ulicznikowskich demonstracyj, opierając się w argumencie „bo to wy jesteście włóczędzy"—lub jeszcze dodając „wam to ujdzie". Z takich wypadków widać, że włóczędzy potrzebują koniecznie jakiejś „oficjalnej interpretacji", urzędowego komentarza. Korzystając z gościnności łamów „Głosu Akademika" pragnę dać tu taką właśnie interpretacyjną notatkę.

Akademicki Klub włóczęgów Wileńskich (bo istnieje i nieakademicki) ma swoją historję i swoją tradycję, ale bezwzględnie nie należy do organizacyj tradycjonalistycznych, skostniałych w swych formach lub ususach. To, co jeszcze wczoraj było formą czy metodą klubową, jutro może być zmienione i porzucone. Klub jest organizacją, a raczej organizmem jeszcze bardzo młodym, bardzo żywym, kroczącym po drodze ciągłych poszukiwań i dotarć. Nietylko t. zw. włóczęga fizyczna jest formą, w której szuka ujścia „duch włóczęgowski". Klub istnieje też włóczęga duchowa, dążenie do odkryć w dziedzinie własnych przeżyć wewnętrznych, czyhanie na swego Boga, swoją najgłębszą prawdę. Nie znaczy to jednak, aby ideologja Klubu odrzucała dogmaty, narzucała członkom jakieś deistyczne czy wolnomyślicielskie nastawienie; broń Boże! W klubie jest miejsce dla każdego — dla chrześcijanina, mahometanina, wolnomyśliciela, jest miejsce dla reprezentanta każdego przekonania czy to religijnego, czy politycznego. I nie jakaś obojętność społeczna czy religijna, nie jakiś indyferentyzm jest przyczyną tego stanowiska — ale wielka wiara, wielka pewność, że istnieje braterstwo myśli i czynów wszystkich młodych, „włóczęgowskich", duchów, że można zawsze znaleźć wspólną płaszczyznę porozumienia poza polityką, poza tem, co różni, a nie zbliża.

Klub poczytuje sobie za bezsprzeczną zasługę, że należąc do organizacyj o charakterze towarzyskim, nigdy z życiem akademickiem nie zrywa, przeciwnie, idzie mu na spotkanie, nie uważa swoich kolegów niewłóczęgów za coś gorszego, za upośledzonych.

Włóczęgów w Wilnie nie jest dużo — razem z urlopnikami 25, a przyzna każdy, że zdaje się, iż jest tego znacznie więcej. Włóczęgów wszędzie jest pełno, wszędzie się uwijają i — objektywnie stwierdzając — robią dosyć dużo. W Zarządzie Bratniaka — dwóch, w A. Z. S-ie na stanowiskach kierowniczych — trzech, a może i więcej, w kołach naukowych — mnóstwo, niema zrzeszenia w U. S. B. takich organizacyj, w których nie było włóczęgów (z wyjątkiem korporacyj, co do których Klub nie zajmuje stanowiska wrogiego, lecz uważa, iż należenie i do Klubu i do korporacji to dwa grzyby w barszczu).

Klub Włóczęgów jest w tem szczęśliwem położeniu, iż na zarzut samochwalstwa może odpowiedzieć wylegitymowaniem się nietylko zasługami członków, lecz i wyczynami całej organizacji. Klub zrobił w roku ubiegłym Tydzień Samowystarczalności, w tym roku wespół z Cechem św. Łukasza Szopkę, latem przybył drogą wodną do Poznania na P. W. K. (dwie wyprawy, z tych jedna zdobyła nagrodę za najdłuższą wycieczkę wodną w sezonie), a teraz organizuje kilka imprez o charakterze ogólno-akademickim, o których niebawem oznajmi kolegom akademikom. Mniejsza zresztą o dowody „sprawności" i użyteczności społecznej Klubu. O to nam nie chodzi.

Chodzi nam o niezmarnowanie młodości, o wydobycie z niej maximum radości i szczęścia; chodzi o wejście w życie z uśmiechem, z jasną myślą i wielkim hartem, które tylko przyroda i wiara w ludzi dać potrafi.

Wyga.

Echa „Sądu nad średniowieczem".

Że wystawiony 20 marca w sali Śniadeckich „Sąd nad średniowieczem" poruszył kwestję istotnie żywotną i interesującą szeroki ogół, świadczą te wszystkie głosy, które się odezwały. To też serdecznie im dziękujemy nietylko za cenne i ciekawe uwagi o samem wystawieniu i opracowaniu materjału, lecz także za ów dowód prawdziwej żywotności kwestji, co obchodzi nas w danej chwili najbardziej.

Lecz nie poto zajmujemy szpalty gościnnego „Głosu Akademika", by wypisywać brzmiące podziękowania. Choć to może niebardzo wypada, chcemy i my zabrać głos w toczącej się dyskusji — czas jest pewne rzeczy wyjaśnić, zdać sobie z nich sprawę jak najdokładniej.

Trzeba sobie po pierwsze dobrze uświadomić, że Sąd czwartkowy był sądem drugiej instancji. Pierwsza wydała wyrok dawno — wyrok bezwzględnego potępienia — stało się to w epoce dumnie się zwącej epoką Oświecenia.

Można zaryzykować twierdzenie, że dziś walczą ze sobą dwie epoki— epoka dumy i epoka pokory — Oświecenie i średniowiecze. Walkę tę widzimy dziś zupełnie wyraźnie, więcej — bierzemy w niej udział — my wszyscy, wszyscy bez wyjątku. I dlatego trzeba się decydować: „Na tę albo na tamtą stronę".

Oświecenie ma ogromne „fory" z tego prostego powodu, że jest bliższe nas, że ślad świeższy mocniej odbija niż dawny. Wobec Oświecenia jeszcze nie zdobyliśmy się na objektywizm, jeszcze w nim tkwimy, mimo, że Romantyzm usiłował zrzucić wiążące ludzkość jarzmo — niestety, nie mógł tego uczynić, gdyż nie miał w swym egotycznym induwidualizmie dość na to siły. Dzień dzisiejszy jest jeszcze kontynuacją Oświecenia, choć dziś zjawiło się wśród nas i średniowiecze. Dziś widzimy dokoła siebie — a nawet w sobie — dwie strony, dwie postaci: wspaniałą, dumną, rzucającą na inne epoki oskarżenie postać Oświecenia i wciąż jeszcze broniące się średniowiecze.

Czyż jeszcze nie rozumiecie? Czy jeszcze nie zdajecie sobie sprawy z tego, kogo sądziliśmy na czwartkowym sądzie? Na kogo wydaliśmy wyrok?

Nie jeszcze? Więc idźmy dalej. Czyż dziś, doniedawna nieśmiało broniące się średniowiecze samo nie przechodzi do ataku? Czy jego ideały, jego postulaty, jego dążenia nie stają się dziś coraz bardziej aktualne? Nie chodzi tu oczywiście o przebranie się w czerwony strój średniowieczny i wejście w gotyckie okno, ale o średniowiczne *nastawienie* i *ustosunkowanie się* wobec całego życia. To jest nawrotem do średniowiecza (a ideał „społecznej woli pracy" znalazby się w epoce, która pracę obok modlitwy uważała za najwyższy środek doskonalenia się, nawet bez „latarki w ręku"),—to, a nie co innego.

Oświecenie nie ustępuje. Oświecenie w dalszym ciągu powtarza do dziś dnia: ciemnota... tortury... barbarzyństwo — ciemnota... tortury... barbarzyństwo... — ciemnota... tortury... barbarzyństwo... — ciemnota... tortury... barbarzyństwo... lecz nauka zaczyna się otrząsać z tego wahania, nauce nie imponuje tak bardzo rozkwit techniki tylko, nauka zdobywa się na istotny objektywizm. I stąd na czwartkowem widowisku tramp, ten bezkrytyczny wielbiciel XX w. woła do rycerza (który nb. wcale nie wyszedł z za kotar, z powodu hecy ze strojem): „dość nam sentymentalnych głów", on ma tego dość, on, „całego świata obywatel". Ale nowoczesny uczony jest spokojniejszy — ten wie, że jest tylko kontynuatorem średniowiecza, ten wyciąga do średniowiecznego mnicha braterską dłoń.

„Daj dłoń —

To dłoń podają dwie epoki—uczony nowoczesny i średniowieczny brat".

A przepaść, którą wykopało pomiędzy tymi „braćmi" Oświecenie? Przepaść ta nie jest już nie do przebycia. Nad nią unosi się wspaniały stalowy most, most zbudowany przez wiek XX, most, którym każdy kto chce może przejść na tamtą stronę.

Lecz trzeba go pokazać. Trzeba pokazać, że istotnie przepaść Oświecenia nie jest nie do przebycia. Trzeba zrzucić bielmo z oczu, trzeba spojrzeć trzeźwo na odwieczne argumenty — ciemnota... tortury... barbarzyństwo... Trzeba udowodnić, że są one płytkie i beztreściwe. Ale jak?

Oto pozwólmy, niech samo Oświecenie mówi. Niech dziś w XX wieku potrafi zniesławić średniowiecze, jak to robiło dotychczas. Pozwólmy, niech przemawia.

Organizatorowie czwartku skrupulatnie i nie po dyletancku zebrali zarzuty Oświecenia. Prokurator potrafił doskonale je wygłosić. Ale cóż..., zarzuty te były niczem, zarzuty te ściągnęły nań tylko podejrzenie, iż „został przekupiony przez średniowiecze". Gorzki i bezwzględny wyrok wydali zebrani przeciw sądowi dotychczasowemu. Może większość nie zdawała sobie nawet sprawy, że istotnie oskarżonym był prokurator. Słowo, które niemal na początku rzuciło średniowiecze nie było pustym, retorycznym frazesem:

— „Teraz my rzucamy rękawicę. A ty, oskarżycielu, broń się!"

I bronił się, jak umiał. A nie obronił się dlatego, że istotnie: *dotychczasowy sąd o średniowieczu był dyletancki.*

Na zakończenie króciutkie opowiadanko. Oto przed organizowaniem widowiska jeden z organizatorów był u pewnego wybitnego wileńskiego znawcy teatru z prośbą o uwagi. Ów teatrolog udzielił nam szeregu rad i wskazówek, z których jedną dobrze zapamiętaliśmy i wykorzystaliśmy. Nasz doradca powiedział: „Pamiętajcie, że w teatrze nie można wszystkiego powiedzieć odrazu i jasno, bo publiczność nietylko się nie przejmie, lecz będzie się nudzić. Trzeba zajść z drugiej strony, trzeba publiczność poprostu nabrać. Niech publiczności się zdaje, że myśli ona o jednem, a w istocie myśli o czem innem. Niech wyda wyrok nie o tem, o czem wyrok ma być wydany oficjalnie. Inaczej nie da się tego zrobić".

Posłuchaliśmy. I wyrok został wydany w całej surowości. Wydała go czwartkowa publiczność i wydały późniejsze recenzje. To też, mimo tysiąca uchybień, o których my sami wiemy najlepiej, mimo szeregu potknięć się i niedociągnięć, uważamy, że czwartek zasadniczo się udał. Spytacie dlaczego? — gdyż cel *główny* został w całości osiągnięty.

Antoni Gołubiew.

Sukcesy Emila Młynarskiego.

FILADELFJA, 2.IV. (Pat). Znany dyrygent polski, były dyrektor Opery Warszawskiej, Emil Młynarski dyrygował jako gość sławną filadelfijską orkiestrą symfoniczną, której stałym dyrygentem jest też Polak Leopold Stokowski. Prasa bardzo przychylnie oceniła występ Młynarskiego. Stowarzyszenie pań, opiekujące się orkiestrą filadelfijską, wydało na cześć dyr. Młynarskiego śniadanie które zaszczycił swą obecnością ambasador Rzeczypospolitej p. Tytus Filipowicz.

—o—

Czwarty pobór młodzieży do organizacyj faszystowskich.

RZYM, 2.IV. (Pat). Wielka rada faszystowska ustaliła program uroczystości 4-go poboru młodzieży do organizacyj faszystowskich. Minister wychowania oświadczył, że tegoroczny kontyngent przekroczy 90 tysięcy członków nowych przedszkoli i 110 tysięcy nowych członków organizacji młodzieży „Balilla", podczas gdy w roku 1927 ilość członków przedszkoli wynosiła 47 tysięcy, a związku Balilla 60 tysięcy. Rada postanowiła, że pobór ma odbywać się pod hasłem morza, w celu zwrócenia uwagi młodzieży w kierunku problematów morskich.

Sprawozdanie z Komitetu Woj. Pomocy P. M. A.

Odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie członków Komitetu Pomocy Młodzieży Akademickiej. Po zagajeniu przez prezesa Komitetu, p. wojewodę Raczkiewicza zebranie uczcili przez powstanie pamięć zmarłego w listopadzie r. ub. członka wydziału wykonawczego Komitetu ś. p. Wiktora Niewodniczańskiego.

Dalszym obradom przewodniczył JM rektor ks. prof. Falkowski zapraszając do stołu prezydjalnego również ks. Biskupa Michalkiewicza, p. wicewojewodę Kirtiklisa, p. prezydenta miasta Folejewskiego oraz delegata Rady Naczelnej z Warszawy p. Robowskiego.

Z wygłoszonego przez p. wojewodę Raczkiewicza sprawozdania z działalności wydziału wykonawczego wynika, że Komitet rozwinął w roku ubiegłym nadzwyczaj owocną działalność, której rezultatem jest niesłychanie doniosła dla młodzieży akademickiej instytucja, kolonja wypoczynkowa w Legaciszkach, która już w tegorocznym sezonie letnim będzie oddana do użytku młodzieży. Koszt urządzenia tej kolonji wynosi 100.000 złotych, z czego połowę wydano już w roku 1929, zaś druga połowa wstawiona jest do preliminarza na rok bieżący. Na pokrycie powyższych kosztów złożyły się fundusze, powstałe w pierwszym rzędzie dzięki ofiarności społeczeństwa wileńskiego w czasie zeszłorocznego Tygodnia Akademika, który dał 16.630 złotych czystego dochodu, dalej pośpieszyło Komitetowi z wydatnią pomocą ministerstwo W. R. i O. P. kwotą 20.000 zł., ministerstwo pracy i opieki społecznej kwotą 8.000 zł., rada naczelna do spraw pomocy młodzieży akademickiej w Warszawie kwotą 2.500 zł. i t. d. Uroczystość otwarcia kolonji w Legaciszkach w czerwcu r. b. zaszczycić ma swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Komitet udzielił w minionym roku Bratniej Pomocy w Wilnie kwotę w sumie 5.230 na doraźną pomoc.

Zebranie przyjęło do wiadomości sprawozdanie wydziału i na wniosek komisji rewizyjnej, przedłożony przez prezesa Jana Maleckiego udzieliło wydziałowi wykonawczemu absolutorjum. Zatwierdzono również sprawozdanie z Tygodnia Akademika przedłożone przez p. Babickiego. Po referacie zastępca skarbnika p. dyr. Hipolita Siemiradzkiego uchwalono preliminarz budżetowy na rok 1930, wyrażający się cyfrą 86.500 zł. Największą pozycją w tym preliminarzu jest kwota na dokończenie budowy kolonji w Legaciszkach.

W czasie obrad przemawiał również delegat rady naczelnej z Warszawy Leszek Robowski, który poinformował zebranie, m. in. o tem, że budowa sanatorjum akademickiego w Zakopanem dobiega końca oraz podkreślił, iż najgłówniejszą troską rady naczelnej w chwili obecnej jest pomoc dla młodzieży akademickiej na polu zdrowotnem. Z przebiegu obrad dowiedzieliśmy się również, iż sprawa budowy domu akademickiego w Wilnie, pozostająca w ręku senatu akademickiego USB. jest bliska urzeczywistnienia. Już w czerwcu roku bież. rozpocząć się ma budowa domu akademickiego na Górze Bouffałowej.

Przed zakończeniem obrad odczytano uchwałę walnego zgromadzenia członków Bratniej Pomocy, powziętą w dniu 11 lutego rb., wyrażającą Komitetowi na ręce prezesa wojewody Raczkiewicza gorące podziękowanie za pracę na polu niesienia pomocy młodzieży akademickiej. Obrady zakończono powziętą na wniosek JM rektora ks. Falkowskiego uchwałę wyrażającą prezesowi Komitetu, serdecznemu przyjacielowi młodzieży akademickiej p. wojewodzie Raczkiewiczowi i całemu wydziałowi wykonawczemu gorące podziękowanie za pełną ofiarności pracę dla dobra młodzieży akademickiej.

Z konferencji londyńskiej.

Dalsze narady nad projektem paktu gwarancyjnego.

LONDYN, 2.IV. (Pat). Henderson i Briand odbywają dalsze narady nad projektem paktu gwarancyjnego, którego domaga się Francja wzamian za ustępstwa w postawionych żądaniach tonażowych.

Zarówno w kołach angielskich, jak francuskich, sądzą, że dotychczasowy wynik tych usiłowań dąży do rozstrzygnięcia kompromisowego. Projekt formuły gwarancyjnej Briand przesłał do Paryża rządowi francuskiemu z prośbą o zaopinjowanie.

Strony uznają, że żaden z artykułów paktu Ligi Narodów, na którym opiera się formuła, nie może być zmieniony przez konferencję pięciu mocarstw i że rozstrzygnięcie zależeć może jedynie od interpretacji artykułów paktu, w szczególności zaś art. 16, przewidującego akcję zbiorową mocarstw na rzecz strony zaatakowanej niesłusznie.

W związku z projektem formuły gwarancyjnej dzienniki przypominają, że podczas konferencji locarneńskiej na prośbę Niemiec mocarstwa, reprezentowane na konferencji, mianowicie W. Brytanja, Francja, Italja, Belgja, Polska i Czechosłowacja, załączyły do aneksu traktatu locarneńskiego własne interpretacje art. 16 paktu Ligi. W rokowaniach obecnych ministrów spraw zagranicznych W. Brytanji i Francji oraz ekspertów obu stron te interpretacje brane są za podstawę do dyskusji, w zależności oczywiście od ich skuteczności i od ich wpływu na kwestję ewentualnych ustępstw w żądaniach tonażowych, wysuniętych przez Francję

Cztery zastrzeżenia Japonji.

TOKIO, 2.IV. (Pat). „Reuter". Instrukcje rządu dla delegacji japońskiej zostały wysłane do Londynu. Jak się dowiaduje agencja Reutera, Japonja występuje z 4-ma zastrzeżeniami: 1) przyjęcie propozycyj amerykańskich nie oznacza wcale zrzeczenia się na stałe żądania przyznania Japonji 70% krążowników, uzbrojonych w armaty 8 calowe, lub też utrzymania dotychczasowego tonażu łodzi podwodnych; 2) ponieważ przyjęcie proponowanego tonażu łodzi podwodnych przeszkodziłoby podjęciu prac konstrukcyjnych przed upływem r. 1936, przeto Japonja uzyska pozwolenie na rozpoczęcie budowy statków, mających zastąpić stare, przed osiągnięciem określonego wieku, ażeby doki okrętowe nie były niezajęte w okresie przerwy; 3) przyjęcie proponowanych cyfr tonażu okrętów pomocniczych zależy od przedłużenia przerw w budowie wielkich jednostek; 4) układ wygasa z końcem r. 1936.

Odłożenie posiedzenia plenarnego.

LONDYN. 2.IV. (Pat). Szefowie delegacyj przybyłych na konferencję morską postanowili odłożyć posiedzenie plenarne, wyznaczone na piątek, ze względu na toczące się obecnie rozmowy, których przerwanie byłoby niepożądane. Data posiedzenia plenarnego nie została jeszcze ustalona.

Doraźny program agrarny Schielego.

BERLIN, 2. IV. (Pat). Prasa dzisiejsza ogłasza opracowany przez ministra Schielego doraźny program agrarny, w związku z akcją pomocy dla wschodnich prowincyj Rzeszy.

Program ten przewiduje między innemi udzielenie ministrowi rolnictwa pełnomocnictw do ustalania z własnej inicjatywy w drodze rozporządzenia ceł na zboże i przetwory zbożowe w tej wysokości, któraby odpowiadała przeciętnym cenom rocznym 230 mk. za tonnę żyta i 260 mk. za tonnę pszenicy. Ustalonem w ustawie celnej z grudnia 1929 roku postanowieniem minister rolnictwa ma prawo ustalać również wartość świadectw wwozowych w drodze rozporządzenia, stosownie do każdorazowej sytuacji na rynkach niemieckich. Pozatem program Schielego domaga się podwyższenia wartości certyfikatów wwozowych na owies do 12 mk.

W sprawie uregulowania ceł na świnie i wieprzowinę program przewiduje, podobnie jak przy zbożu, dla ministra rolnictwa pełnomocnictwa, upoważniające do ustalania ceny orjentacyjnej na żywe świnie klasy C, wartości 75 mk. za centnar.

Pozatem wprowadzony ma być zmieniony system certyfikatów zbożowych dla nierogacizny i wieprzowiny.

Dla podniesienia hodowli bydła program przewiduje wprowadzenie ograniczeń importu. Restytuowany ma być paragraf 12 ustawy o oględzinach mięsa. Wkońcu przewidywane są zarządzenia specjalne w dziedzinie polityki handlowej i gospodarczej dla podniesienia produkcji mlecznej. Obok ogólnych zarządzeń agrarnych program ministra Schielego przewiduje specjalną pomoc dla wschodnio-niemieckich prowincyj. Plan ten przewiduje dla gospodarstw rolnych na obszarach wschodnich moratorjum na wypadek niewypłacalności, obniżenie podatków i tym podobne zarządzenia ulgowe.

Cała ta akcja, zmierzająca do wzmożenia posiadłości niemieckich na wschodnich terenach Rzeszy, przeprowadzana ma być przez samorządy i instytucje zawodowe, wspólnie ze specjalnemi komisjami dla udzielania kredytów. Rząd wyasygnował na ten cel specjalne fundusze.

Eksplozja w elektrowni.

LWÓW, 2.IV. (Pat). „Gazeta Poranna" donosi z Samboru, że wczoraj o godzinie 18 min. 30 w tutejszej elektrowni miejskiej eksplodował tłok parowy, pompujący wodę. Wskutek eksplozji wszystkie szyby w elektrowni oraz w domach urzędniczych wyleciały. Ofiar w ludziach nie było. Elektrownia została unieruchomiona tak, że miasto było pogrążone w ciemnościach.

Trzęsienie ziemi w Grecji.

VOLOS (Grecja), 2.IV. (Pat). Odczuto tu ponowne trzęsienie ziemi. W Zagorze zawaliło się 15 domów. Straty wynoszą 2 miljony drachm. Tłum mieszkańców obozuje pod gołem niebem.

Teatr „Lutnia".

Błędny Bokser, farsa sarmacko-amerykańska w 3-ch aktach, napisał Władysław Smólski, student prawa Uniwersytetu Warszawskiego.

Doprawdy że dyr. Zelwerowicz ma specjalny dar dopingowania publiczności wileńskiej! Sensacja za sensacją, nowości gonią nowości, jesteśmy w „kursie" repertuarów stołecznych, a ponieważ to wszystko gra się bez suflera, więc trzeba jakichś superlatywów użyć, by określić niebywałą sprawność gry artystów, ich pamięć, swobodę w operowaniu tekstami sztuk, tak przyswojonych, że słuchacz i widz zatraca absolutnie pojęcie, że to jest gra, deski i scena, tylko widzi i słyszy bezpośrednio odczuwane zdarzenia. I kolejno reżyserzy zdają egzamin. Po świetnym wprost Broadway'u (p. Wasilewski), po fatalnie popsutym przez autorów dobrym temacie Miłość i Pięść, p. Ziembiński dał radę szampańskiej farsie studenckiej, pierwocinach najmłodszej Polski, w osobie p. Smólskiego. Właściwie to tej farsie należy się tytuł Miłość i Pięść, bo te motywy są dominujące, do tego stopnia, że sfatygowana, „zużyta" otomana i kula na sznurku (jakoś b. dziwnie nazywana), służąca do ćwiczeń bokserskich, odegrywają kapitalną rolę na bieg wypadków.

Zawsze wszystkie historje cyganerji studenckiej i artystycznej miały wielkie powodzenie: od nieśmiertelnych scen Murgera, Tej Trzeciej Sienkiewicza, studentów Prusa (w Lalce i nowelach), ciotki Karoli, Fledermansa i Bettel studenta, Miłość, młodość i awantura Chojnackiego, wszystko co było rozjuszonym, rozpętanym temperamentem młodości, znajdywało łaskę w oczach publiczności. Mogli się młodzi wisielcy znęcać nad stróżkami, gospodyniami, kamienicznikiem i policajem, każdy musiał się wkońcu uśmiać. Bo jeśli w tym wieku nie wybrzeża energja, choćby się ekspensowała najgłupiej, to skąd jej starczy na trudy i zawody życia?

W przewidywaniu, może często tylko instynktowem, tej ewentualności, pół wieku temu robiła młodzież u nas zapas intelektu, (sto lat temu ładowała się uczuciem), dziś wyrabia sobie muskuły i siłę. Ujarzmić, choćby kucharki, (nic to, zaprawiwszy się dadzą rady Botokundom) prać... choćby żydków dłużników i mężów uwiedzionych żon, kpić w żywe oczy wszystkim, teroryzować otoczenie, psie figle stroić i naciągać kogo się da... A wszystko na wesoło.

Daleko pozostałe tragedje pokolenia z Sieci Kisielewskiego, ponure pijaństwa, wyczerpujące konspiracje. „Lu! Na całego bracie, w mordę każdego, kto na drodze stoi". Farsa p. Smólskiego ma dużo ciekawszych, niż miewa zwykle tego rodzaju sztuka, elementów. Można ją dwojako rozłożyć i ukazać jej podwójne oblicze. Więc gromada sprytnych bubków, rozwydrzonych erotycznie jako psi w maju, przewracających każdą kobietę na meble, mówiących dużo o tem i umawiających się który, na ile godzin zajmuje do tego interesu pokój-mieszkanie trzech Muszkieterów czy trójki hultajskiej?.. „Lupanar" mówi gospodyni. „Jaskinia zbójców", mogą mówić wierzyciele, których się okłamuje lub za pomocą boksu spuszcza ze schodów. Jadają kolejno u znajomych albo kucharki z całej dzielnicy przynoszą im dyżurne obiady, odnotowywane w zeszycie. Przyjemnie widzieć, jak się nasza młodzież racjonalnie systematyzuje. Rozmawia ta najmłodsza Polska gwarą dorożkarzy i apaszów, o ile nie deklamuje cytat z poetów, o sprawach erotycznych mówi z idyliczną prostotą i jasnością, nawracając z upodobaniem do tego przedmiotu w mowie i w czynie.

Są faszystami i nie mają żadnych społecznych ani nacjonalistycznych przesądów, (jak to pogodzić)? Bo szlachcic Borowski, (nieznany bokser), syn pewnie kmieci, Zorza, humanista, Pawłow, prawnik, coś z rosyjska? tworzą serdeczną trójwspólnotę, wesołą komunę biedoty polskiej. A że Borowskiego ku uciesze stryja possesjonata, żeni autor z żydóweczką Perlmanówną, która się po kilkugodzinnej znajomości już oddała, (otomana!) bokserowi, bo on ma mięśnie i pieniądze, a ona temperament niezużyty uczeniem się do matury, więc wnosić możemy, że autor jest też filosemitą.

Cóż to za okropna pornografja, krzyknie zgorszony czytelnik! To nie sztuka, to nie studencki pokój, to.....! cierpliwości! W tem wszystkiem brutalnem i sprośnem, są następujące walory... moralne. Żywa, ciepła przyjaźń koleżeńska, ufność w swoje zwyciężanie świata, tęsknota do miłości lepszej, czystszej, szczera rozpacz gdy ta miłość wydaje się splamiona i wreszcie wesołość warjacka, dziecinna, rozkosznie głupia, ponosząca zda się meble w koło, przepyszna zabawa na całego, z wszystkiego. Ależ bo i grane, grane było! Autor takich wykonawców powinien... co najmniej szampanem spoić! Jednak dobrą przysługę oddałby reżyser początkującemu autorowi, żeby skreślił pewne zbytniej długości monologi, (gospodyni i Perlmana), powtarzanie po 3—4—5 razy tych samych konceptów, i zbyt już trywjalne wyrażenia erotyczne. Że to wszystko zostało, wina opiekunów tego noworodka, który napełnił wesołym wrzaskiem i śmiechem widownię Lutni. Z pewnością zapowiada się dobrze, ale uwaga przed temi właściwościami, które się już zarysowały. P. Karczewski wspaniale przeboksował swą rolę, żył, był, szalał, ponosił całą sztukę i nie przejaskrawił nic. P. Wyrzykowski cudownie wybrany na deklamatora, wywoływał swemi cytatami radość słuchaczy jego manjeryzm świetnie był uchwycony, p. Zelwerowiczówna miłą i odpowiednią była Marysią. P. Molska przesyciła rolę gospodyni temperamentem i komizmem, p. Zelwerowicz jako Perlman zbierał oklaski przy swych powiedzeniach, („Panie bracie daj pyska!") pp. Mika, Lena, Zosia (Wernicka, Eichlerówna, Niwińska) w swe dość konwencjonalne role włożyły tyle życia, ile go było wogóle w całym zespole, który porwany zabawą, słysząc często śmiechy publiczności, ponosił farsę studencką w zawrotnem tempie.

Autora wywoływano po II i III akcie. Mógł być wdzięczny artystom, życzliwiej potraktować sztuki niepodobna.

Hro.

WIEŚCI i OBRAZKI z KRAJU

Echa zbrodni w Łodzianach.

Litwini odmówili wydania potwornej mężobójczyni i jej kochanka—wspólnika morderstwa.

Celem zlikwidowania ohydnej zbrodni spełnionej w ostatnich dniach marca we wsi Łodziany na osobie gospodarza Franciszka Leonowicza, zastrzelonego i uduszonego przez własną żonę i jej kochanka, władze bezpieczeństwa wszczęły energiczne dochodzenie.

Śledztwo wykazało niezbicie, że Leonowiczowa, pod wpływem namowy swego kochanka, który od dłuższego czasu kręcił się na pograniczu polsko-litewskiem i najprawdopodobniej uprawiał szpiegostwo, spełniła bestjalski mord przez zastrzelenie a następnie uduszenie męża.

Para zbrodniarzy po obrabowaniu mieszkania i porzuceniu na pastwę losu dziecka, zbiegła na Litwę, gdzie Leonowiczowa ma większą posiadłość w Koszedarach.

W związku z tem władze polskie wystąpiły do odnośnych władz litewskich o wydanie morderców.

Konferencja w tej sprawie odbyła się na odcinku granicznym w Łodzianach w rejonie trockim.

Ze strony polskiej występowali: starosta pow. Wilno—Troki p. Radwański i przedstawiciele K. O. P.

Mimo, iż w tym wypadku żądanie wydania dotyczyło pospolitych zbrodniarzy, przedstawiciele władz litewskich odmówili zadośćuczynienia temu żądaniu.

Groźny pożar we wsi Jarmolicze.

Z Wilejki donoszą, że we wsi Jarmolicze, gm. olazyńskiej wybuchł pożar w domu, należącym do gospodarza Aleksandra Moroza.

Ogień, który strawił doszczętnie dobro Moroza, przeniósł się na sąsiednie budynki, wskutek czego spłonęły jeszcze dwa domy mieszkalne, 3 stodoły, 2 chlewy oraz zapasy zboża i narzędzia rolnicze stanowiące własność Teodora Filistowicza, Szymona Moroza i Aleksandra Grynszana.

Nieudany napad na kupca.

Kupiec z Małych Solecznik Jan Daszkiewicz, jadąc do Wilna celem załatwienia spraw, przejeżdżając przez lasy jaszuńskie, napadnięty został przez dwóch uzbrojonych bandytów.

P. Daszkiewicz, zorjentowawszy się w sytuacji, nie tracąc przytomności umysłu, zaciął konie i zbiegł napastnikom.

Bandyci wślad za uciekającym dali szereg strzałów, z których jeden ugodził Daszkiewicza w nogę.

Mimo bolesnej rany Daszkiewicz dojechał do Wilna i tu zameldował o napadzie władzom które bezzwłocznie zarządziły pościg za bandytami.

Rannego umieszczono w szpitalu.

Świętokradztwo w cerkwi prawosławnej w Lidzie.

W dniu 31 marca dokonano świętokradztwa w prawosławnej cerkwi w Lidzie. Świętokradcy dostali się do cerkwi przez okno po uprzedniem rozbiciu szyb, poczem dokonawszy kradzieży wartościowych przedmiotów i naczyń cerkiewnych, otwarli drzwi zapomocą wytrycha i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Jak się okazało przy sprawdzaniu przedmiotów kościelnych, stwierdzono, że złodzieje zabrali ze sobą 2 krzyże bronzowe pokryte niklem, kielich srebrny pozłacany, talerzyk miedziany, srebrną gwiazdę pozłacaną oraz inne naczynia kościelne ogólnej wartości około 1 tysiąca złotych.

Za świętokradcami wszczęto natychmiastowy pościg, wobec czego wkrótce należy się spodziewać ujawnienia sprawców kradzieży.

Pożary w powiecie lidzkim.

Dnia 30 marca we wsi Łoziany, gminy bielickiej, powstał pożar wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Pastwą płomieni padła stodoła wraz z narzędziami rolniczemi i słomą na szkodę Saniuka Łukasza. Straty wyrządzone pożarem poszkodowany oblicza na sumę 2 tysiące złotych.

Tejże nocy we wsi Łyntupy II., gminy sobotnickiej, wybuchł pożar, skutkiem którego spaliła się część domu mieszkalnego należącego do Wiktora Szczytny mieszkańca tejże wsi. Pożar powstał wskutek zapalenia się sadz w kominie. Straty wynoszą kilkaset złotych. Dzięki natychmiastowej pomocy ze strony sąsiadów, ogień zdołano w krótkim czasie ugasić.

Przepustki graniczne dla rolników.

W związku ze zbliżającym się sezonem robót rolnych dorocznym zwyczajem czynione są obecnie przygotowania wśród granicznych władz polskich do porozumienia się z władzami litewskiemi w sprawie wydawania przepustek granicznych rolnikom zamieszkującym w obrębie pasa granicznego. Do chwili obecnej odbyło się już kilka konferencyj z przedstawicielami władz litewskich na których w ogólnych zarysach uzgodnione zostało stanowisko stron obu.

Przepustki tego rodzaju mają być wydawane z dniem 15 b. m.

ŚWIĘCIANY

— **Dziwne polowanie na psy i koty.** Zdawałoby się, że taka zapadła mieścina jak Święciany, cieszy się opinją cichego zakątka i nikt tutejszemu obywatelowi nie śmie zamącić jego spokoju, przy spożyciu kawałka chleba, zapracowanego w pocie czoła.

A jednak tak nie jest.

Dobrze nam znany, choć niewiadomo skąd przybyły, technik budowlany p. Ludwik Polak, zachowuje się wprost nagannie, bowiem chodząc z karabinem po naszych ogrodach, strzela i strzela.

A że same gołąbki nie lecą do gąbki, wilki i zające także nie chcą przychodzić na nasze ogrody, przeto p. Polak stał się niewybredny i czy to kot, czy pies, byleby go zoczył, już strzelbę do ramienia — pif! paf! i zwierzyna upolowana.

Wolnoć Tomku w swoim domku, ale nie na naszych ogrodach i pomiędzy budynkami, gdzie nietylko psy i koty biegają. Chodzimy tam także i my i nasze małe dzieci i choć człowiek strzela, ale Pan Bóg kule nosi, więc o nieszczęśliwy wypadek nie trudno.

Ale co możemy począć my, słabi i biedni obywatele, wobec tak nieprawej, a zuchwałej swawoli, tem bardziej, że władze bezpieczeństwa nie chcą zwrócić na to uwagi i położyć kres tej bezprzykładnej swawoli jednostki, odbierając prawo posiadania broni, którą nie wie gdzie i jak można używać, bo toć i nad ich głowami świszczą jego kule.

Skarga nasza jest jak dotychczas poniekąd niema.

Nikt nie ośmieli się zwrócić uwagi p. Polakowi. Dlaczego — trudno nam dociec.

Coprawda, magistrat mógłby stanąć w obronie poszkodowanej ludności, ale co go tam obchodzi...

Przeto my, obywatele m. Święcian, zwracamy się tą drogą do całego społeczeństwa ze skargą i może p. Polak opamięta się, porzuci na zawsze te dzikie wybryki strzelania psów i kotów, a wówczas będziemy mogli bez krzty obawy wyjść na własne podwórko.

Tomasz Osiński. Jadwiga Blicharska.
Mark Kowarski. E. Osiński.
Za niepiśmiennego A. Rodziewicza na jego własną prośbę podpisał
P. Brasławski (trzy krzyżyki). **F. Zahorski.**

ZIABKI

+ **Ciekawe kradzieże.** Onegdaj na post. P. P. w Prozorokach zgłosił się zamieszk. na st. Ziabki Joffe Josiel, składając meldunek o okradzeniu w nocy z 21 na 22 m. ub. jego sklepu z manufaktury, obliczając straty na 2000 zł., przyczem podejrzenie skierował na pewnego biednego chrześcijanina. Przeprowadzone przez sprawnych poster. służby śledczej i mundurowej dochodzenie, wykazało absolutny brak jakichkolwiek nawet poszlak względem podejrzanego. Cała zaś kradzież, jak głośno utrzymują ziabczanie — jest tylko symulacją ze strony rzekomo poszkodowanego, który nie może wywiązać się z niektórych handlowych zobowiązań.

W dniu 29 m. ub. Jazmir Rafał, zam. przy tejże stacji zameldował o kradzieży u niego, w tymże dniu o godz. 11-ej, za pomocą włamania przez okno, 50-ciu zł. Gdy wszczęte dochodzenie doprowadziło rychło do ujęcia sprawcy w osobie Frydmana Jankiela, zam. tamże, poszkodowany cofnął swój meldunek, oświadczając, że pieniądze „wzięła" mu teściowa. Gdy zwrócono się w tej sprawie do niej, przyjęła winę na siebie, lecz pieniędzy zwrócić nie mogła, tłumacząc się, że wręczyła je sąsiadowi. Podstęp wyszedł najaw i Frydman powędrował do sędziego śledczego. **N.**

POSTAWY

+ **Śmierć wskutek zatrucia denaturatem.** Mieszkaniec wsi Kelewicze, gm. nożyckiej, pow. postawskiego Piotr Cyrbon zmarł wskutek spożycia spirytusu skażonego.

OSZMIANA

+ **Koniokradztwo.** W okolicy Golgieniszek, gm. polańskiej, pow. oszmiańskiego, nieujawnieni dotąd sprawcy uprowadzili 2 konie Edwarda Skawińskiego.

Poszkodowany oblicza straty na 1200 zł.

Z POGRANICZA

+ **Aresztowanie załogi strażnicy litewsk.** Z pogranicza donoszą, iż onegdaj przybyła do strażnicy litewskiej Orany specjalna komisja śledcza z Kowna oraz kilku funkcjonarjuszy policji politycznej. Komisja szczegółowo zbadała i zrewidowała w strażnicy akta oraz załogę, w wyniku czego polecono rozbroić i aresztować całą załogę w ilości 24 osób wraz z komendantem.

Szczegóły aresztowania nie są znane. Krążą pogłoski, iż w strażnicy ujawniono zakonspirowaną organizację antypaństwową.

Wystawa przem. ludowego Nowogródczyzny.

O otwartej niedawno w Warszawie wystawie T-wa popierania przemysłu ludowego w Nowogródku bardzo pochlebną ocenę zamieszcza w „Kurjerze Warsz." znany krytyk artystyczny p. Jan Kleczyński.

Na wystawie figurują przeważnie tkaniny lniane i wełniane, — wyszywane na warsztatach domowych, ręcznie, w geometryczne desenie, przypominające niekiedy bardzo daleko posuniętą stylizację liści lub kwiatów.

Koloryt tkanin tych jest niezwykle subtelny. Podziw bierze, że to są wytwory ludowe. W przeciwieństwie do mocnych kolorów w sztuce ludu w Polsce zachodniej i południowej, widzimy w makatach, wstążkach i wełnianych spódnicach ludu nowogródzkiego tony zciszone, delikatne, mające w sobie nutę jakby melancholji i powagi, ożywionej jednak snującemi się deseniami koloru złota—jakby promieniami słońca na zamglonym pejzażu.

Ciemna zieleń, ciemny amarant, lub płócienna szarość — pełne tych deseni, w których daje się chwilami odczuwać dalekie echa wschodu — jakieś wspomnienia Persji, Bizancjum czy motywów tureckich—mają urok wyrafinowania jakby w starych kulturach, które przeżyły wiele i teraz spłowiały nieco, zachowując kolorystyczną i rysunkową szlachetność.

Makaty nowogródzkie jako przedmioty zbytu nietylko u nas, ale też zagranicą, mają wielką przyszłość. Mogą służyć do zdobienia ścian, można ich używać do pokrywania mebli, na parawany, na portjery, kapy i t. d. Oryginalność ich zyska im z pewnością wielki rozgłos. Trzeba tylko umiejętnie je zaprotegować na szerokim świecie.

Nowogródzkie Towarzystwo przemysłu ludowego istnieje dopiero dwa lata. W ciągu tak krótkiego czasu zdołało dokonać wiele.

Przedewszystkiem przeprowadziło badania nad stanem przemysłu ludowego i ustaliło, że ilość osób, trudniących się tkactwam na terenie województwa wynosi 89.000 osób, których produkcja roczna przedstawia w przybliżeniu wartość 10 miljonów złotych. Ilość osób, trudniących się garncarstwem, wynosi około 400 osób, produkujących na sumę około 350.000 zł. Ogólna ilość osób, trudniących się wogóle przemysłem domowym, chałupniczym, wynosi 97.000, a produkcja ich ma wartość do 13 miljonów zł. rocznie. W roku ubiegłym powierzchnia zasiewów lnu mierzyła 15 tysięcy hektarów. Zbiory włókna oceniono na 71.053 cntr. metrycznych, zbiory nasienia na 110.639 cntr. metr.

Towarzystwo wśród tych wytwórni zorganizowało 400 lepszych ośrodków tkackich i ceramicznych, urządziło wystawy miejscowe w każdym powiecie z nagrodami za najlepsze wyroby, uczestniczyło w wystawie w Wilnie, gdzie otrzymało duży medal złoty oraz w wystawie Powszechnej w Poznaniu, gdzie uzyskało Dyplom Uznania za całokształt pracy nad rozwojem tkactwa ludowego.

Poza wytwórczością artystyczną Towarzystwo zwróciło uwagę na podniesienie produkcji w dziedzinie białych artykułów lnianych, np bielizny, sądząc, że zbyt na te wytwory możnaby było znaleźć na rynku wewnętrznym.

Ze sztuki ceramicznej ludu nowogródzkiego widzimy na wystawie kilka garnków o nadzwyczaj pięknej formie, przypominającej wykopaliskowe urny, ale z wązką, krótką szyjką i prześlicznem uszkiem — właściwie jakąś przełęczą lekką i wykwintną o wyrafinowanej linji.

Towarzystwo zamierza połączyć swoje wysiłki z Towarzystwami popierania przemysłu ludowego w Wilnie i na Polesiu, aby wspólnemi siłami urządzić wystawę na większą skalę.

Marszu szlakiem Batorego w tym roku nie będzie.

W dniu 1-go kwietnia odbyło się w małej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego posiedzenie prezydjum Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W., na którem ukonstytuowało się prezydjum komitetu w myśl nowych przepisów. Pozatem zatwierdz no budżety powiatowych komitetów W. F. i P. W. oraz omówiono wytyczne pracy na okres najbliższy, jak również zdecydowano nie organizować marszu szlakiem Batorego. W związku z nowemi przepisami prezydjum oczekuje powołania przez P. U. W. F. i P. W. nowych członków wojewódzkiego komitetu W. F. i P. W.

Stawki procentowe P. K. O.

Z dniem 1 go kwietnia b. r. stawki procentowe pobierane przez P. K. O. przy udzielaniu pożyczek lombardowych wynosić będą:

pod zastaw pap. państwowych $8^1/_2$%,

pod zastaw pap. hipot., komunalnych i akcyj B-ku Polsk. $9^1/_2$%,

pod zastaw pap. dywidendowych $10^1/_2$%.

Oszczędnie...

(refleksje przedświąteczne).

To już tylko wspomnienie, minęły te czasy
Gdy ludziska na Święta popuszczali pasa!
Choć dziś na pełne dzbany każdy byłby łasy,
Lecz ciężko grosz przychodzi. Szpetnie pusta kasa...

Więc skromnie, przyjacielu! Grunt ścisły rachunek!
A grobla — wedle stawu! Pamiętajcie o tem!
Zamiast wydać za wiele, później mieć frasunek,
Do **P. K. O.** składajcie oszczędzone złote!

M. Cz.

Pierwsze kino dźwiękowe w Wilnie.

W dniach najbliższych w kinie naszem zaczniemy wyświetlać filmy dźwiękowe. W związku z tem pragnęliśmy szerszym masom społeczeństwa wileńskiego podać do wiadomości motywy któremi kierowaliśmy się przy zakupie i uruchomieniu potrzebnej do tego aparatury.

Dotychczas na czoło aparatur dźwiękowych wysunęły się trzy: Western-Electric, Pacent i Clangfilm. Niektóre wytwórnie filmowe wypożyczają obrazy wyłącznie tylko na aparaturę jedną z powyższych, znając ich wysoką jakość. Zanim zdecydowaliśmy się na zakup którejkolwiek, wydelegowaliśmy do Warszawy dwóch naszych przedstawicieli którzy mieli możność przesłuchania dźwiękowców transmitowanych na nowego rodzaju instalacjach. Idąc za ich zdaniem jak również recenzyj zagranicznych, zdecydowaliśmy się na zakup aparatury dźwiękowej marki Pacent, najbardziej odpowiedniej dla akustyki naszego kina nie licząc się z dużym kosztem jej ustawienia. Taką samą aparaturę ustawiono po licznych badaniach innych aparatur w najnowszem dźwiękowem kinie Warszawskiem „Filharmonja".

Ustawieniem aparatury dźwiękowej pragniemy przynajmniej w dziedzinie kinowej postawić Wileńszczyznę na jednym poziomie z innemi dzielnicami Rzeczypospolitej, dając jednocześnie możność społeczeństwu wileńskiemu miłego spędzenia czasu stosunkowo niedużym kosztem.

W celu udogodnienia jak najszerszego dostępu do naszego kina, jak również uniknięcia natłoku, który będzie nieodzowną konsekwencją ustawienia pierwszej aparatury dźwiękowej w Wilnie będziemy przedsiębrali wszelkie możliwe środki.

Dyrekcja kinoteatru „Hollywood".

KRONIKA

Czwartek 3 Kwietnia

Dziś: Ryszarda W. W.
Jutro: Izydora B. W. D. K.

Wschód słońca—g. 5 m. 08
Zachód „ —g. 18 m. 12

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 2 IV—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 768
Temperatura średnia: — 0° C
„ najwyższa: + 1° C
„ najniższa: — 2° C
Opad w milimetrach: 0,2
Wiatr przeważający: północno-wschodni.
Tendencja barom.: wzrost.
Uwagi: pochmurno, przelotny śnieg.

SAMORZĄDOWA

— **Wybory do rad gminnych uległy zwłoce.** Jak się dowiadujemy, wybory do rad gminnych Sejmiku wileńsko-trockiego przypadające na miesiąc lipiec zostały odroczone do jesieni r. b.

— **Zmiana granic w powiecie wileńsko-trockim.** W związku ze skasowaniem gminy koniawskiej wydział powiatowy sejmiku wileńsko-trockiego czyni obecnie przygotowania do zmiany granic powiatu.

— **Zjazd wójtów i pisarzy gminnych.** W dniu 4 b. m. odbędzie się w Wilnie zjazd wójtów i pisarzy gminnych z terenu powiatu wileńsko-trockiego. Między innemi zjazd omówi sprawę polepszenia stanu dróg w poszczególnych gminach.

MIEJSKA

— **Przygotowania do obchodu 500-letniej rocznicy zgonu W. Ks. Witolda.** Onegdaj w lokalu magistratu odbyło się zebranie Komisji Organizacyjnej Obchodu 500-letniej rocznicy zgonu W. Ks. Witolda. Na przewodniczącego Komitetu powołany został prezydent miasta mec. Folejewski. Zebrani omówili w ogólnych zarysach program uroczystości, ze względu jednak na nieobecność kilku członków Komisji — żadnych konkretnych decyzyj nie powzięto.

— **Sprawozdanie Towarzystwa Kredytowego m. Wilna.** W dniu 23 marca pod przewodnictwem ławnika magistratu p. Jana Łokucjewskiego odbyło się Doroczne Zgromadzenie Pełnomocników Towarzystwa Kredytowego miasta Wilna. Zgromadzenie zatwierdziło jednomyślnie sprawozdanie Zarządu, Komitetu Nadzorczego i Komisji Rewizyjnej oraz bilans i rachunek wpływów i wydatków za rok operacyjny 1929. Ze sprawozdania Zarządu wynika, że na tle ogólnego kryzysu, który zaciążył na całem życiu gospodarczem państwa, a szczególnie Wileńszczyzny rok operacyjny należy uznać za pomyślny dla Towarzystwa, i że Towarzystwo poczyniło znaczny krok naprzód w kierunku rozszerzenia swych operacyj. W okresie sprawozdawczym przyznano pożyczek na sumę zł. 3.427.100, z czego zrealizowano 46 pożyczek na sumę zł. 1.226.700. Popyt na listy zastawne Towarzystwa ciągle wzrasta, zarówno ze strony społeczeństwa na kresach, jako też ze strony instytucyj finansowych i społecznych. Partja listów Towarzystwa została nabyta przez Pocztową Kasę Oszczędności. Zaległości członków Towarzystwa nie przekraczają granic normalnych. Na 31-go grudnia roku sprawozdawczego Towarzystwo posiadało: w kasie zł. 30.212.08, w bankach zł. 372.750.09 w papierach procentowych zł. 57.153.12, ogółem zł. 460.116.19. Kapitał zasobowy wynosi zł. 130.578.60; specjalny fundusz na zabezpieczenie opłaty kuponów i wylosowanych listów zastawnych zł. 103635. Na mocy poprzedniej uchwały Zgromadzenia Pełnomocników Zarząd nabył dla budowy własnego gmachu Towarzystwa plac przy ul. Jagiellońskiej Nr. 14 zawierający 779 m² przy 24 m. frontu na sumę zł 31672,63, włączając podatek aljenacyjny i koszty rejentalne. Do budowy gmachu ma być przystąpione w roku bieżącym. Nadwyżkę bilansową w sumie złotych 18511.03 Zgromadzenie uchwaliło podzielić w sposób następujący: Na pomoc uchodźcom z Rosji, na ręce Związku Polaków z Kresów Białoruskich zł. 200, na ręce Gminy Żydowskiej zł. 200, Przychodni Przeciwgruźliczej zł. 400, sanatorjum „Toz" zł. 200, Towarzystwu Pomocy Pracy zł. 100, L. O. P. P. zł. 200, Liga Morska i Rzeczna zł. 100, Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości m. Wilna zł. 200, Remuneracja zł. 5450, do Kasy Pomocy i Przezorności Pracowników zł. 461.03, na fundusz budowy domu zł. 11000. Również uchwalono przekazać na fundusz budowy domu pozostałość nadwyżki bilansowej z roku 1928 w sumie zł. 2653. Zgromadzenie upoważniło Zarząd do podjęcia kroków celem powiększenia norm, stosowanych przy ustaleniu szacunku nieruchomości na podstawie dochodowości. W sprawie budowy domu Zgromadzenie upoważniło Zarząd i Komitet Nadzorczy do przeprowadzenia budowy w sposób według wspólnego uznania powyższych władz w granicach wyasygnowanej na ten cel sumy.

Pozatem zostali wybrani: na stanowisko prezesa Komitetu Nadzorczego p. Michał Łukaszewicz, na zastępcę p. O. Fuchs, na członka Zarządu p. Aleksander Zasztowt, na zastępcę p. I. Popławskiego; do Komisji Szacunkowej pp. St. Januszewicza, M. Cholema i P. Karaś; do Komisji Rewizyjnej pp. O. Benisławska, J. Gorfinkiel, W. Jastrzębski, J. Kowarski i J. Łokucjewski; do Komisji Doradczej w sprawach budowy Domu Towarzystwa pp. Sz. Cześli, A. Lir, N. Komocki i J. Lutomski.

LITERACKA

— **Dziś 97 Środa Literacka** z referatem prof. Zdziechowskiego i dyskusją na temat „Kościół katolicki a bolszewizm". Na zakończenie część koncertowa w wykonaniu pianisty p. Napoleona Fanti. Początek o 8 w.

— **VI Niedziela Kameralna** w Związku Literatów (Ostrobramska 9) dn. 6 kwietnia o godz. 8 wiecz. poświęcona będzie muzyce słowiańskiej: Borodin, Melcer, Dworzak. Wykonawcy: prof. M. Kimontt-Jacynowa, prof. H. Sołomonow, M. Szabsaj, kplm. M. Salnicki i prof. F. Tchorz.

SPRAWY SZKOLNE

— **Koncert w Seminarjum Nauczycielskiem.** Staraniem Komitetu Organizacyjnego 10-ciolecia istnienia Zakładu odbędzie się w niedzielę dn. 6 b. m. o godz. 17-ej w lokalu Seminarjum — Ostrobramska 29 Koncert kameralno-wokalny przy łaskawym współudziale pań prof. prof. B. Gawrońskiej, Dąbrowskiej, Nebelskiej oraz pp. Ireny Jabłońskiej, Marji Narmontówny, Wojciecha Dąbrowskiego, Leona Niewiadomskiego, oraz chóru i zespołu muzycznego Seminarjum. Szczegóły w programach.

Z KOLEI

— **Posiedzenie dyrekcyjnej rady kolejowej.** Dnia 29 kwietnia r. b. odbędzie się kolejne posiedzenie dyrekcyjnej rady kolejowej w Wilnie. Porządek dzienny zamyka się w myśl przepisów na trzy tygodnie przed posiedzeniem t. j. w dniu 8 kwietnia r. b.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Akademja Związku Legjonistów.** Utarł się zwyczaj, że doroczny obchód imieninowy ku czci Marszałka J. Piłsudskiego Wilno święci w małej sali Kolumnowej U. S. B. Ogranicza się w ten sposób całą uroczystość do niewielkiej liczby osób urzędowych i zaproszonych gości.

Dobrze się więc stało, że Zarząd Okręgu Związku Legjonistów Polskich w Wilnie przy współudziale Przysposobienia Wojskowego Pocztowców dn. 23.III.30 r. w Sali Miejskiej o godz. 12.30 urządził wielką Akademję ludową ku czci Marszałka.

Cała sala i gaelrja zostały zapełnione po brzegi. Publiczność zajęła przejścia. Lud wileński manifestował w ten sposób swe uczucia do Komendanta.

Akademję zagaił prezes Okręgu Związku Legjonistów inż. J. Borck-Borecki. P. wizytator Gryglewski i p. kpt. Kruszyński podkreślili głośne rysy charakteru i rolę wychowawczą Marszałka tak w Narodzie jak i Armji. Zwłaszcza przemówienie ob. Gryglewskiego było bardzo głębokie i wywarło duże wrażenie. Po przemówieniach nastąpiła część koncertowa z występami p. Korwin-Krukowskiej i p. Olszewskiego — śpiew p. Forbrota — deklamacje, oraz występy chóru i orkiestry pocztowców.

Pomimo że Akademja trwała przeszło 2 godziny, sala przez cały czas była zapełniona. Świadczy to najlepiej o tem, że część koncertowa stała na bardzo wysokim poziomie i trafiła do przekonania zebranej publiczności. Zebrani jednogłośnie postanowili wysłać do Marszałka specjalną depeszę z życzeniami. Marsz I Brygady zakończył tę podniosłą, a tak miłą uroczystość.

Związek Legjonistów wypełnił lukę, powstałą przy obchodach urzędowych u nas ku czci Marszałka.

Na zakończenie pragniemy się publicznie zapytać, czy to jest prawdą, że nikogo ze Związku Legjonistów nie uważano za wskazane zaprosić do Wydziału Wykonawcz. Komitetu Obchodu. Czyżby to było możliwe?

Legun.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Z P. T-wa Eugenicznego.** 4 kwietnia prof. Trzebiński w Sali Śniadeckich U. S. B. wygłosi odczyt na temat „O wyborze zawodu lekarza". Początek o 7-ej w. Wstęp wolny.

— **Wileńskie Towarzystwo Ogrodnicze zawiadamia** członków Towarzystwa i miłośników ogrodnictwa, że w dniu 6 b. m. o godz. 18-ej odbędzie się miesięczne zebranie Towarzystwa Ogrodniczego w lokalu Związku Ziemian, przy ul. Zawalnej Nr. 9, według następującego porządku dziennego:

1) Inspektor Ogrodnictwa Wil. T-wa O. i K. R. p. Jan Krywko wygłosi referat „O bylinach".

2) Prof. Zembowicz „Pielęgnacja sadów".

3) Wolne wnioski.

Wtsęp na zebranie bezpłatny.

— **Piąte Zebranie Okręgowe Spółdzielni,** zrzeszonych w Okręgu Wileńskim Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych odbędzie się w dniu 11 kwietnia 1930 roku w sali Klubu Handlowego — Wilno, ul. Ad. Mickiewicza 33-a (wejście z Placu Łukiskiego).

W dniu Zebrania t. j. dnia 11 kwietnia odbędzie się w kościele Św. Jakóba o godz. 8-ej rano uroczysta Msza św.

Obrady Zebrania Okręgowego rozpoczną się o godz. 9-tej rano.

Przedstawiciele Spółdzielni przybywający na Zebranie, winni przywieźć z sobą odpowiednie zaświadczenia, podpisane przez Zarząd Spółdzielni.

Karty uczestnictwa w Zebraniu Okręgowem dla Delegatów Spółdzielni i zaproszonych gości będą wydawane w biurze Okręgu (Wilno, ul. Jagiellońska 3—4) w dniu 10-go kwietnia 1930 r. od godziny 15-tej do 18-tej a następnie w dniu Zebrania przy wejściu na salę obrad.

Przy wydawaniu kart będą udzielane wskazówki, co do noclegu oraz zniżki kolejowej.

Nazajutrz po Zebraniu Okręgowem, t. j. 12-go kwietnia, odbędą się Zebrania Oddziałów Wileńskich Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich oraz Centralnej Kasy Spółek Rolniczych.

SĄDOWA

— **Prace sądu okręgowego na prowincji.** III-ci wydział karny sądu okręgowego w składzie: wiceprezesa tego wydziału p. Michała Kaduszkiewicza oraz pp. sędziów Brzozowskiego i Miłaszewicza, wyjechał na sesję do Lidy.

Na wokandzie znajduje się kilkadziesiąt spraw karnych, wynikłych na terenie pow. lidzkiego.

Oskarżenia w tych sprawach wnosić będzie wiceprokurator p. Szemioth.

Sesja trwać będzie od 3 do 11 b. m.

— Wydział uproszczony tegoż sądu w osobie p. sędziego Bobrowskiego od 3 do 9 b. m. rozpatrywać będzie sprawy karne w Iwju.

— **Ubezwłasnowolnienie i uznanie za marnotrawcę.** I-szy wydział cywilny sądu okręgowego w Wilnie postanowił ubezwłasnowolnić Bolesława Łuszczewskiego, a opiekunka nad jego osobą i mieniem mianował jego żonę Izabelę Łuszczewską, zamieszkałą w Wilnie.

Tenże sąd uznał Lucjana Sadowskiego za marnotrawcę.

Ka-er.

RÓŻNE

— **Nowy zastęp wykwalifikowanych drogomistrzów gminnych.** W ubiegłym tygodniu przy wydziale powiatowym sejmiku wileńsko-trockiego w obecności specjalnej komisji egzaminacyjnej odbyły się egzaminy dla słuchaczy II kursu drogomistrzów gminnych. Z liczby 32 słuchaczy, wszyscy egzamin złożyli, w tej liczbie z wynikiem bardzo dobrym — 4; z wynikiem dobrym — 16 i dostatecznym — 12.

W ten sposób braki w nadzorze technicznym przy wykończaniu robót na drogach gminnych, jakie dotychczas w znacznym stopniu odczuwano, zostaną obecnie usunięte.

TEATR i MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś po raz drugi rozgłośna sztuka wojenna L. Franka „Karol i Anna" osnuta na tle przeżyć w okresie wielkiej wojny światowej. W rolach głównych występują: H. Ceranka, R. Wasilewski i T. Białoszczyński. Opracowanie reżyserskie dyr. A. Zelwerowicza.

— **Teatr Miejski Lutnia.** Dziś w dalszym ciągu krotochwila sarmacko-amerykańska „Błędny bokser" W. Smólskiego, pełna humoru młodzieńczego, werwy i radości życia. Sztuka ta, ilustrująca życie młodzieży akademickiej, zyskała ogólne uznanie i cieszy się wielkiem powodzeniem. Jedną z głównych postaci odtwarza niezrównanie dyr. A. Zelwerowicz.

— **Przedstawienia popołudniowe.** W sobotę nadchodzącą w Teatrze na Pohulance po cenach dwukrotnie zniżonych „Krakowiacy i Górale". W niedzielę zaś najbliższą w Teatrze na Pohualnce sensacyjna sztuka „Broadway", w Teatrze Lutnia wystawioną zostanie „Miłość czy pięść". Ceny miejsc zniżone. Początek o godz. 3.30 pp.

— **Występy J. Leszczyńskiego w Teatrze Lutnia.** Ulubieniec stolicy, znakomity artysta Jerzy Leszczyński wystąpi w Wilnie trzykrotnie: w środę 9 b. m., czwartek 10 i piątek 11 b. m. w wesołej komedji „Czarujący emeryt" specjalnie dla niego napisanej przez W. Rapackiego. Zapowiedź występów wywołała wielkie zainteresowanie.

— **K. Krukowski w Wilnie.** Niezrównany humorysta Teatru Qui pro quo Kazimierz Krukowski wystąpi w Wilnie raz jeden w Teatrze Lutnia we wtorek, dnia 8 b. m. w nowym bogatym repertuarze. Całość programu dopełnią produkcje baletowe: M. Kamińskiej i S. Cywińskiego ze słynnego zespołu Pawłowej, oraz występ wybitnej śpiewaczki Zofji Pienińskiej i utalentowanego piosenkarza Adama Rapackiego. Bilety w kasie zamawiań.

— **Występ Teatru Wileńskiego w Grodnie.** Na zaproszenie władz miejskich Grodna Teatr Wileński udaje się w poniedziałek najbliższy 7 b. m. celem wystawienia w Teatrze Grodzieńskim świetnej komedji A. Fredry „Dożywocie". Przed wystawieniem sztuki dyrektor Zelwerowicz wygłosi powitalne przemówienie.

— **Koncert miłośników dawnej muzyki.** We czwartek 10 kwietnia w gmachu Teatru Miejskiego na Pohulance staraniem Wileńskiego Towarzystwa Filharmonicznego odbędzie się koncert Stowarzyszenia miłośników dawnej muzyki w Warszawie. Wykonawcami bogatego i nader ciekawego programu będą zespoły chóralne, instrumentalne oraz soliści: M. Modrakowska (śpiew), T. Ochlewski, S. Tawroszewicz, T. Zygadło (skrzypce), T. Seelawski (wiolonczela), J. Wysocka. T. Zaleski (fortepian).

— **Koncert kompozytorski prof. Aleksandra Wielhorskiego.** Dnia 5-go kwietnia w sobotę w sali Konserwatorjum przy ul. Dominikańskiej 3, odbędzie się koncert znanego już chlubnie u nas i zagranicą prof. Wielhorskiego.

Aleksander Wielhorski, był czas jakiś prof. Konserwatorjum Warszawskiego, obecnie jest dyrektorem Konserwatorjum w Toruniu. Kompozycje jego spotkały się wszędzie z wielkiem uznaniem.

Dzięki współudziałowi p. Konstancji Święcickiej, która przy akompanjamencie samego kompozytora, śpiewać będzie jego pieśni, poznać będziemy mogli wszechstronnie talent tego artysty.

Interesujący i poważny koncert budzi duże zainteresowanie.

Bilety od 2-go nabywać można w księgarni Gebethnera i Wolffa przy ul. Mickiewicza 7.

— **Poranek w Sali Miejskiej.** W niedzielę dnia 6 kwietnia r. b. o godz. 12-tej w poł. odbędzie się Poranek - Koncert zorganizowany przez Związek Zawodowy Drukarzy m. Wilna na cele bezrobotnych tegoż Związku. Na program Poranku złożą się: produkcje zaszczytnie znanego w Wilnie Chóru Drukarzy pod batutą p. Wacława Mołodeckiego, popis taneczny 5-letniej Janeczki Rozenberżanki, uczennicy szkoły baletowej A. Rejzer-Kapłan, oraz przez zespół sekcji dramatycznej przy Zw. Drukarzy odegrana zostanie komedja w 1-ym akcie Al. Fredry p. t. „Dwie blizny".

RADJO

CZWARTEK, dnia 3 kwietnia 1930.

11.58: Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, odczyt dla gospodyń i koncert z Warszawy. 15.00: Odczyty dla maturzystów: „Wielkie odkrycia", „Słowacki". 16.10: Program. 16.15: Gramofon. 17.00: Język niemiecki. 17.15: „Wśród książek". 17.45: Koncert z Katowic. 18.45: Pogadanka radjotechniczna. 19.10: „O pojmowaniu Mickiewicza" (Nowe oświetlenia Boya i Pigonia — nowe wydania pism) odczyt. 19.35: Kurs fotografji dla amatorów „Zdjęcia architektoniczne". 19.55: Program na piątek, czas i rozmaitości. 20.15: Koncert z Warszawy. 21.30: Słuchowisko z Krakowa. 22.15: Komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka lekka.

PIĄTEK, dnia 4 kwietnia 1930.

11.55: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Muzyka popularna. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 15.00: Odczyt dla maturzystów „Humanizm". 16.40: Program dzienny. 16.15: Muzyka lekka. 17.00: Komunikat L. O. P. P. 17.15: Audycja dla dzieci „Cudowny książe" Oskara Wilde'a. 17.45: Koncert popołudniowy. 18.45: „Wychowanie i społeczne znaczenie transmisyj z życia" odczyt. 19.10: Audycja poetycka. 19.40: Program na sobotę, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: Pogadanka muzyczna, koncert symfoniczny oraz komunikaty.

SPORT

Sprawa dyskwalifikacji Petkiewicza.

WARSZAWA, 2.IV. (Pat). Zarząd Polsk. Związku Lekkoatletycznego, po zapoznaniu się z motywami dyskwalifikacji Petkiewicza przez Związek Łotewski, uznał za konieczne zawiesić tego zawodnika do czasu zupełnego wyjaśnienia sprawy. Jednocześnie P. Z. L. A. zwrócił się do Związku Łotewskiego z prośbą o udzielenie szeregu informacyj, dotyczących okoliczności dyskwalifikacji. Całkowite załatwienie tej sprawy nastąpi prawdopodobnie dopiero na kongresie olimpijskim w Berlinie w dniach od 20—21 maja, na którym spotkają się przedstawiciele obu zainteresowanych związków z prezydjum Międzynarodowego Związku Lekkoatletycznego z prezesem Edströmem na czele.

NA WILEŃSKIM BRUKU

Niefortunny wypadek „klawisznika".

W czasie nieobecności domowników z mieszkania Wacława Wackiało (ul. Nasza Nr. 12) skradziono bieliznę damską i męską. Wszczęte w tej sprawie dochodzenie doprowadziło do ujęcia sprawcy w osobie Cyprjana Antynikowa, zawodowego złodzieja mieszkaniowego, zamieszkałego przy ul. Słowiańskiej Nr. 19.

Antynikowa zatrzymano w chwili gdy usiłował spieniężyć skradzione rzeczy pod halą miejską.

Złodzieja aresztowano a odebraną od niego bieliznę zwrócono poszkodowanemu.

Fabryka okradana systematycznie.

Z fabryki papy dachowej Mojżesza Dajena od pewnego czasu wykradano wyroby.

Uwiadomiona policja wszczęła dochodzenie w tej sprawie i w czasie służby patrolowej przodownik Kuczyński i post. Sienkiewicz odnaleźli skradziony towar na terenie niezamieszkałego domu w Ponarach, gdzie złodzieje mieli swą melinę.

Papę zwrócono poszkodowanemu.

Wpadł pod taksówkę.

Mejłach Hofman, lat 14 (ul. Popławska 4) wybiegając z bramy domu na jezdnię, wpadł pod przejeżdżającą taksówkę prowadzoną przez kierowcę Władysława Bielunisa.

Chłopiec odniósł złamanie lewej nogi, wobec czego także taksówką przewieziono go do szpitala Żydowskiego.

Przy pracy.

Przy budowie gmachu Szkoły Technicznej (ul. Holendernia 12) zdarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Oto jeden z robotników Kazimierz Mackiewicz (ul. Dzielna 18) spadł z wagonetki, odnosząc złamanie obojczyka.

Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł poszkodowanego do szpitala Żydowskiego.

Porzucone dzieci.

— W kościele św. Ducha (ul. Dominikańska) znaleziono niemowlę jednomiesięczne płci żeńskiej, przy którem pozostawiono kartkę, objaśniającą, iż dziecko jest polskie i niechrzczone.

— Na klatce schodowej domu Nr. 21 przy ul. W. Pohulanka znaleziono dziesięciodniowe maleństwo.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Kim jest ks. Wróbel,

moralny sprawca krwawych zajść w Kaczanówce.

LWÓW, 2.IV. (Pat). Kurja Metropolitalna obrządku łacińskiego we Lwowie komunikuje: ks. Wróbel moralny sprawca krwawych zajść w Kaczanówce w dniu 31 marca 1930 roku, ma już za sobą niespokojną przeszłość. W roku 1929 zasuspendowany za nieposłuszeństwo i samowolne opuszczenie parafji w Radziechowie, po kilku tygodniach tułaczki po Francji uznał swój błąd i powrócił do djecezji, gdzie po odprawieniu 10-dniowej rekolekcji przyrzekł poprawę i uległość swej władzy. Wyznaczony na posadę wikarego w Kaczanówce pracował spokojnie do połowy lutego r. b. Nic nie wskazywało na to, że w tej parafji wywoła on wkrótce chaos, jak to, w mniejszym wprawdzie rozmiarze, miało już miejsce na poprzednich placówkach, na których pod wpływem chorobliwych urojeń co do swej misji dziejowej wiele kłopotów sprawiał swoim bezpośrednim przełożonym, jak i władzy duchownej, a nawet i świeckiej.

Dnia 20 lutego r. b. ks. Wróbel przedłożył kurji metropolitalnej świadectwo lekarskie, stwierdzające konieczność natychmiastowego leczenia nerwów, a następnie doniósł że jest obłożnie chory tak, że kapelan opatrzył go ostatniemi sakramentami. Na podstawie tej kurja metropolitalna udzieliła mu trzymiesięcznego urlopu i wezwała go do Lwowa, aby poddał się badaniu klinicznemu. Z tą chwilą rozpoczął się bunt ks. Wróbla przeciwko władzy. Po chwilowym nerwowym ataku, rychło powrócił do zdrowia, ale do Lwowa nie wyjechał mimo, że zapowiedział swój przyjazd na dzień 2 kwietnia. Na godzinę zebrała się ludność i dzieci szkolne, które zastąpiły drogę i nie pozwoliły ks. wyjechać. Ludność podniecona przez stanowisko ks. Wróbla zapowiedziała, że go nie wypuści, zaczęła strzec plebanji i nieżyczliwie odnosić się do miejscowego proboszcza ks. Szczerbowskiego, którego dotychczas bardzo ceniła.

Ustawiczne konferencje ks. Wróbla z przedstawicielami ludu przesiadującymi w jego mieszkaniu, wywołały nastrój coraz bardziej wojowniczy. Rozpoczęły się pogróżki pod adresem proboszcza. Kurja ponownie wezwała ks. Wróbla do podjęcia kuracji i przyjazdu do Lwowa, a do Kaczanówki wysłała na zastępstwo księdza z sąsiedniej parafji. Stanowisko ludu wobec przybyłego księdza było wyzywające, a w stosunku do nabożeństwa, odprawionego przezeń w inkorporowanej wsi Iwanówce, nawet prowokujące. Po nabożeństwie lud zagroził księdzu gwałtem, gdyby ważył się ponownie do nich przyjechać. Nastrój podniecony duchem oporu księdza Wróbla rósł i wybuch był bliski.

Władze polityczne zwróciły uwagę na Kaczanówkę, gdyż relacje policji były alarmujące. Ks. proboszcz Szczerbowski w poniedziałek 31 marca, nie czując się pewnym, wyjechał do kurji metropolitalnej, aby zdać sprawę z przebiegu zajść. W tym czasie księdzu, delegowanemu do pomocy w pracy parafjalnej, delegaci tłumu kazali pod groźbą opuścić plebanję i wyjechać z Kaczanówki. Ks. Wróbel pozostał panem sytuacji. W międzyczasie interwenjowali w kurji delegaci parafjan z prośbą o pozostawienie ks. Wróbla w Kaczanówce, do czego jednak kurja przychylić się nie mogła, wobec już zaszłych wypadków i groźby, że księdza nie puszczą.

Dalszy przebieg sprawy był już krótki, ale tragiczny i w skutkach krwawy. Ks. Wróbel pociągnął tłum przeciwko wójtowi i policji jako czynnikom praworządnym i spowodował katastrofę. Sprowadzone wojsko opanowało sytuację. Ks. Wróbel zamknął się w kościele, gdzie spędził z ludem noc. Nad ranem odprawił żałobne nabożeństwo za zabitych, a potem z monstrancją w rękach wyszedł na ulice wsi. Wojsko otoczyło księdza i skierowało go na policję. Tu monstrancję oddano ks. Kalinowskiemu ze Skałatu, potem policja przesłała ks. Wróbla i odstawiła do Tarnopola.

Wobec wrogiego nastroju ludności względem wysłanników kościoła, wobec prowokacji w Iwanówce i zanieczyszczenia kościoła w Kaczanówce przez noc z 31 marca na 1 kwietnia r. b. Kurja metropolitalna zmuszona była rzucić interdykt na parafję w Kaczanówce aż do czasu otrzeźwienia ludu i zrozumienia niegodziwej roli tak księdza, jak i prowokatorów. Proboszcz ks. Szczerbowski zamieszkał tymczasem w Podwołoczyskach, skąd będzie czuwał nad swoją parafją. W razie potrzeby w nagłych wypadkach z pomocą duchowną, śpieszyć będą księża z Podwołoczyska. Interdykt, którym wstrzymano wszelkie nabożeństwa w parafji, a usługi duchowne ograniczono tylko do nagłych wypadków, umieszczono na zamkniętych drzwiach kościoła i kaplic we wsi inkorporowanej.

Reasumując wszystkie przyczyny zajścia, nie można wskazać innej, jak chorobliwy stan psychiczny nieszczęsnego kapłana. Od wysokiej, ale fałszywej ascezy, od worka i kija pielgrzyma, od karmienia się ogryzkami znalezionemi na ulicy, od krycia się w pustelni, od ucieczki z parafji do Lisieux — aż do buntu i rozlewu krwi iść może tylko chory umysłowo człowiek.

Ks. Wróbel został zasuspendowany i pozostaje w więzieniu w Tarnopolu.

Proces o nadużycia poborowe.

ŁÓDŹ, 2.IV. (Pat). Rozprawie przeciwko dr. mjr. Bolesławowi Alojzemu Wołoszynowskiemu, oskarżonemu o cały szereg machinacyj i nadużyć poborowych przewodniczył przybyły z Warszawy mjr. Słowikowski. Oskarżony na wczorajszej rozprawie po części przyznał się do winy, resztę zaś winy zrzucił na swoją znajomą Beczkowską, dzięki której komunikował się z zainteresowanymi poborowymi. Między innymi Wołoszynowski zwolnił kilkunastu synów przemysłowców łódzkich.

Z Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism.

W dniu 27 b. m. odbyło się kolejne posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism pod przewodnictwem p. Stefana Krzywoszewskiego, na którem po wysłuchaniu sprawozdań z prac Prezydjum Zarządu Głównego i Dyrekcji Związku, rozpatrzono sprawę skarg szeregu wydawnictw codziennych na braki w obsłudze prasy przez Polską Agencję Telegraficzną. Celem poznania całokształtu tej sprawy oraz opracowania postulatów w sprawie usprawnienia obsługi prasy przez Polską Agencję Telegraficzną Zarząd Związku postanowił rozpisać ankietę do wszystkich dzienników Rzeczypospolitej w sprawie oceny dotychczasowej obsługi przez P. A. T.

Dnia 28.III. r. b. odbyło się I-sze posiedzenie Komisji Wydawniczej wybranej przez Zarząd Główny Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism w składzie pp. Fryzego Feliksa Ludwika, Gebethnera Wacława, Kauzika Stanisława, Krzywoszewskiego Stefana, Lewandowskiego Antoniego, Niklewicza Mieczysława, Olchowicza Konrada dla przygotowania pracy nad historją czasopiśmiennictwa polskiego, którego początki sięgają połowy XVI w.

Na przewodniczącego Komisji został powołany p. Fryze Feliks Ludwik. Komisja rozważyła sprawę zakresu tej pracy oraz kosztorys projektowanego wydawnictwa.

—oo—

Niewidzialne bakcyle gruźlicze.

Profesor Albert Calmette, dyrektor Instytutu Pasteur w Paryżu, bakterjolog sławy wszechświatowej, przedstawił na ostatniem posiedzeniu Francuskiej Akademji Medycznej niezmiernie ciekawy, a nadewszystko doniosły dla wiedzy komunikat. Już przed dwudziestu laty dr. Fontes z Rio de Janeiro zawiadomił Akademję, że udało mu się w wypadkach gruźlicy odkryć zarodek, tak minimalnych rozmiarów, że przesączył się przez filtr porcelanowy oraz przez ścianki naczyń krwionośnych łożyska.

Odkrycie to podawane było przez długie lata w wątpliwość, dopóki nie potwierdził go w zupełności w roku 1923 dr. Vaudremer i od tego czasu profesor Calmette, M. I. Valtis i inni poświęcili się badaniom istoty i właściwości przesączalnego jadu. Zaznaczone powyżej ostatnie oświadczenie profesora Calmetta na posiedzeniu Akademji Medycyny jest właściwie streszczeniem wyników odnośnych jego prac. Profesor Calmette i jego uczeni koledzy udowodnili godny zaznaczenia fakt, że niewidzialny przesączalny jad stanowi wczesne stadjum życia rozwojowego bakcyla gruźlicy. W tem niewidzialnem, przesączalnem swojem stadjum jad ten nie wywołuje gruźlicy, ale jedynie rozmaite postacie chorób skóry, a także powoduje rozmaite objawy natury zakaźnej. Zdolny jest wszelako rozwinąć się stopniowo wtypowe gruźlicze pałeczki Kochowskie.

Przez długi czas rozpoznawali lekarze choroby związane w pewnym stopniu z gruźlicą, przy których mimo to nie wykrywano bakcylów gruźliczych. Obecnie komunikat Calmette'a daje zupełne wytłumaczenie tego stanu rzeczy. Dlatego też odkrycie to ma doniosłe znaczenie rozpoznawczo - lecznicze, umożliwi ono bowiem rozpoznawanie usposobienia gruźliczego na długo jeszcze przed wykryciem u danego chorego bakcylów Kochowskich i w ten sposób da lekarzowi możność skutecznego zaradzenia złu na samym początku. Zarazem też dowiodło odkrycie to, że matka może zakazić płód jeszcze przed wydaniem go na świat.

Niezależnie wszelako od klinicznej wartości i praktycznej doniosłości odkrycia ma ono poważne znaczenie biologiczne, wykazuje bowiem, że twory niewidzialne stanowią właściwie wczesne stadjum rozwoju bakcylów, co potwierdza poniekąd wywody ewolucjonistów, twierdzących, jakoby obecne organizmy jednokomórkowe stanowiły wyższy etap rozwoju organizmów pierwotnych, jeszcze drobniejszych rozmiarami i mniej jeszcze złożonych w swojej istocie.

Dr. S. C.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— **Z dni krwi i chwały. Gwido Przywdar-Rakowski.** Warszawa. 1929. Wiersze o Komendancie, o wojnie, o legjonach, z dużem uczuciem i w prostej formie rymowane, nie przekraczają przeciętnością tysiąca tego rodzaju utworów deklamowanych na różnych rocznicach i uroczystościach patrjotycznych.

— **Nekrolog hebrajski o Lelewelu** odnalazł w Warszawie, w Bibl. żyd. na Tłomackiem p. Pinchus Kon, znany poszukiwacz polsko-żydowskich dokumentów i zajmujący komentator stosunków kulturalnych i literackich obu narodów, zwłaszcza na gruncie wileńskim. Wydany przyczynek o Lelewelu jest nowem świadectwem światłego ducha tolerancji panującego na Uniwersytecie Wileńskim na początku XIX w.

— **Jerzy Kossowski. Śmierć w słońcu.** Nakł. Geb. i Wolffa Warszawa. Mieć poczucie aktualności, to połowa powodzenia, dowiedli tego zmysłu i p. Ossendowski swym 1½ miljonowym Leninem rozpowszechnionym po całym świecie, i p. Kossowski pisząc powieść opartą na historji nieszczęsnego Jakubowskiego, Józiuka z naszych stron. Dokumenty urzędowe, sądowe i t. p. miał autor w ręku, dzieje więc powierzchowne Józiuka, (którego stale z mazurska Józkiem nazywa), nie przedstawiały wiele trudności. Ale autor nie zna dobrze psychologji tutejszego chłopa, jego fatalizmu, jego bezwolnego uporu — i postać niewinnie oskarżonego i straconego chłopca z pod Wilna nie jest wiernie odmalowana. Przytem autor nie zadał sobie nawet trudu kazać mu mówić tak, jak mówią u nas, tylko z mazurska! Zatraca to charakter postaci i z książki, która jest ciekawym dokumentem wojennej mentalności robi dość płytki romans kryminalny. A przecież w opisach przeżyć Jakubowskiego mieści się wiele pierwiastku dramatycznego, czyta się to z zajęciem i zgrozą. Tylu było takich Józiuków w tej wojnie niewinnie umęczonych, a ot, o tego powstał hałas na całą Europę.

H. R.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W imię słuszności uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie w Swem poczytnem piśmie następującego:

„W numerze 70 „Dziennika Wileńskiego" z dnia 25.III. w kronice Zarząd Związku Średnich i Drobnych Nieruchomości m. Wilna ostrzega właścicieli domów dzielnicy Nowe-Zabudowanie przed rzekomo szkodliwą działalnością Komitetu, stworzonego ad hoc w celu przeprowadzenia wykupu gruntów niewłasnych.

W związku z powyższem oświadczam że:

1. Jestem nie rzekomym, lecz faktycznym prezesem Komitetu składającego się z 8 osób, a wybranego legalnie przez Walne Zebranie całej dzielnicy.

2. Byłem doniedawna prezesem Zarządu dzielnicy Nowe-Zabudowanie, jak również wchodziłem w skład Komisji do wykupu gruntów przy Centrali. Po stwierdzeniu jednak faktu, że Centrala pomimo pobierania składek wykup gruntów stawia na dalszym planie, że żadnych sił fachowych z tej dziedziny nie posiada, że praca jej jest chaotyczna i bezplanowa, postanowiłem wraz z całym niemal Zarządem z zaszczytnych tych godności zrezygnować i pozostać według mniemania tych Panów tylko rzekomym prezesem. ale Komitetu takiego, który ma za zadanie f a k t y c z n y wykup gruntów i dobro swojej dzielnicy.

3. Zarząd rzeczonego Związku twierdzi, iż się zajmuje wykupem gruntów bezpłatnie, a tymczasem pobiera co miesiąc składki członkowskie nie dając za to swym członkom nic i nie wykazując żadnych konkretnych rezultatów swej pracy.

4. Że przestroga ta wogóle chybiła celu, gdyż wyszła po niewczasie bo dopiero 25 marca b. r. t. j. po ostatecznie wyznaczonym terminie przyjmowanych przez nas zgłoszeń do wykupu i tem bardziej dziwną się wydaje, że ci panowie obcy i nieznani mieszkańcom naszej dzielnicy oraz niemający jeszcze żadnego dorobku pracy z tej dziedziny, starają się przekonać nas, że sami sobie szkodzimy.

Racz Panie Redaktorze przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Michał Jakóbczyk
Radny m. Wilna.

Rozmaitości

KTO NAPISAŁ HAMLETA?

Pewien nauczyciel na pytanie „kto napisał Hamleta"? otrzymał od ucznia odpowiedź: „Ja nie, panie profesarze". Profesor oczywiście „wlepił" nieukowi dwójkę, był jednak tak oburzony, że będąc wieczorem na pewnem przyjęciu opowiedział swej sąsiadce po prawej stronie, bardzo eleganckiej damie, o owej niefortunnej odpowiedzi. Dama spojrzała na niego oczyma, w których odźwierciadlała się dziecinna naiwność i rzekła: „Być może, że chłopiec naprawdę jest niewinny". Wobec czego pedagog wylał całe swe rozczarowanie i żal na łono sąsiadki po lewej ręce, również bardzo wytwornej. Ta uśmiechnęła się chytrze i powiedziała: „Znamy się na takich wybiegach. Taki łobuz nigdy do niczego się nie przyzna". Profesor zdębiał, zapomniał języka w gębie i odzyskał mowę dopiero po kolacji, gdy poskarżył się pani domu na swe niepowodzenia w dziedzinie eksperymentów literackich, opowiadając jej o wszystkich trzech otrzymanych odpowiedziach. Gospodyni domu zastanowiła się głęboko i widocznie dla odwiedzenia profesora od przykrego dlań tematu zawyrokowała: „Wie pan co, panie profesorze, niech pan machnie na to ręką. I tak napewno nie dowie się pan nigdy, kto napisał tego tam Hamleta".

SCHRONISKO DLA ZAWIEDZIONYCH W MIŁOŚCI.

Do najoryginalniejszych na świecie instytucyj należy niewątpliwie specjalne schronisko dla zawiedzionych w miłości kobiet. Istnieje ono w małej mieścinie amerykańskiej Cape Girardeau w Stanach Zjednoczonych. Pensjonarjuszkami tego schroniska mogą być tylko kobiety, które doznały ciężkiego zawodu w miłości i postanowiły do końca życia zachować w tym względzie najdalej idącą wstrzemięźliwość, żyjąc wspomnieniami pierwszej i jedynej miłości. I mimo, że żyjemy w czasach, gdy zawód miłosny przestał być uważany za chorobę ciężką lub nieuleczalną i najczęściej leczony jest według zasady „klin klinem", liczba pensjonarjuszek schroniska dla „złamanych serc" stale wzrasta.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, III rewiru Konstanty Karmelitow, zam. w Wilnie, przy ul Gimnazjalnej 6—12 na zasadzie art. 1030 U. P. C. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 2ı kwietnia 1930 r. o godz. 10 rano w Wilnie, przy ul. Kazimierzowskiej 11, odbędzie się sprzedaż z licytacji, należącego do Stefana Brzezińskiego majątku ruchomego, składającego się z fortepianu, biurka, kredensu, komody i 6 krzeseł, oszacowanego na sumę zł. 850 na zaspokojenie pretensji B. Muzykańskiego i Lejby Blachera w sumie 1190 zł. z %% i kosztami.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji zgodnie z art. 1046 U. P. C.

5/VI Komornik Sądowy K. Karmelitow.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, Konstanty Karmelitow, zam. w Wilnie, przy ul. Gimnazjalnej 6—12 na zasadzie art. 1030 U. P. C. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 11 kwietnia 1930 r., o godz. 10 rano w Wilnie przy ul. Mostowej 15. odbędzie się sprzedaż z licytacji, należącego do Szmai Wejsa majątku ruchomego, składającego się z 2.(00 kilogr. łańcuchów, oszacowanego na sumę złotych 1.600 na zaspokojenie pretensji Banku Związku Kupców i Przemysłowców Żydowskich w Wilnie w sumie złotych 1.600 z %% i kosztami.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji zgodnie z art. 1046 U. P. C.

4/VI Komornik Sądowy K. Karmelitow.

PRZETARG.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie niniejszem ogłasza przetarg nieograniczony na odbudowę domu (b. ekspedycji towarowej) na st. Pińsk.

Warunki przetargu, rysunki, ślepe kosztorysy i warunki ogólne są do obejrzenia w dnie urzędowe od godziny 9-ej do 12 ej w Wydziale Drogowym Dyrekcji Okręgowej K. P. w Wilnie, ul. Słowackiego 2, drugie piętro, pokój Nr. 3, gdzie również można otrzymać wszelkie informacje dotyczące wymienionego domu.

Zainteresowani mogą nabyć pełny komplet wykazanych wyżej danych technicznych po wpłaceniu do Kasy Dyrekcyjnej 15 złotych. Wysyłanie pocztą materjałów dotyczących przetargu Dyrekcję nie obowiązuje. Robienie notatek zezwala się tylko w lokalu Dyrekcji i w podanym wyżej czasie.

Oferty winny być nadesłane lub złożone do specjalnej skrzynki znajdującej się w Prezydjum Dyrekcji do godziny 12 dnia 30 kwietnia 1930 roku.

Wadjum w wysokości 2.500 zł. winno być złożone w sposób ustalony przez Ministerstwo Skarbu w Kasie Dyrekcyjnej lub przekazane do P. K. O. na rachunek Dyrekcji, kwit zaś o złożeniu wadjum winien być dołączony do oferty.

Dyrekcja Okręgowa K. P. w Wilnie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, nadesłane—25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski